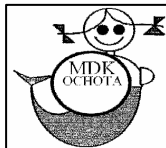


## Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19; tel/faks 8222895  
kornizon007@op.pl; mdkochota@yahoo.com;  
www.mdkochota.pl; www.mdkochota.fora.pl



rok 3, nr 5 (18)

marzec-kwiecień 2007

cena: brak (bezcenne...)

nakład: 1000 egz.

numer wydany przy wsparciu Rady Rodziców MDK

# korniszon

## Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wiek

Serdecznie pozdrawiam naszych Kiszonych... nie, Kichanych... nie,... Kochanych Czytelników! W tym numerze zajmujemy się wiosną. Oprócz ciepłego nastroju dla równowagi zajmujemy się też agresją. Lecz nie taką, po której zostają siniaki, ale taką, która boli wewnątrz. W „Altsajderze” znajdziecie kilka tekstów na ten temat. Porozmawiamy także o Marzannie, Wielkanocy, zrobimy Wam Primaaprilisowe psikusy. Czyli jednak uśmiech nie zniknie z waszych ust. Nasza „Rzarufka” znów zaświeci dowcipem! Oprócz tego kącik „Game On” znów powstanie i odrodzi się. A nasza wiosna pojawi się i wcale nie będzie pochmurna. Pozdrawiam wiosennie!

**Redaktor Arturro (po wiosennym powrocie - przebudzony ze snu zimowego...)**

Nareszcie Wiosna!!! Wprawdzie zima nie była dla nas w tym roku szczególnie surowa, ale pochmurnego nieba, wszechobecnej szarości i wczesnych zmrozków wszyscy mieliśmy dość. Popatrzcie, jak odżywamy w promieniach wiosennego słońca, jak błyszczą nam oczy odbijające jasny błękit nieba... Aż chce się żyć! Nasz „Korniszon” też puszcza wiosenne pędy i zamierza kwitnąć na całego, mimo że przeżywa ostatnio trudne chwile, a nasza przyszłość wydawnicza stoi pod dużym znakiem zapytania (szuka-

my sponsorów, którzy zechcieliby dofinansować koszty poligraficzne, np. w zamian za reklamę!)

Przeczytajcie tutaj o powstaniu w dzielnicy Młodzieżowego Pogotowia Rówieńskiego, o poszukiwaniach prawdziwej Wiosny, dowiedziecie się jaki jest nasz stosunek do topienia i innych form przemocy dokonywanych na Marzannie, jakie mamy sposoby na złość i agresję, a nawet znajdziecie u nas receptę na szczęście!. Zostańcie z nami - naprawdę warto.

*Wasza Promienna-Wiosenna Redakcja*



### W tym numerze m. in.:

Altsajder: Agresja... niejedno ma imię...	s. 2-3
MOPR czyli pogotowie bez karetki!	s. 4-5
Aktualności wiosenne...	s. 5
ALE JAJA!!!... czyli o Wielkanocy	s. 6-7
Oswajanie Pegaza: W marcu jak w garncu...	s. 8-10
Słownik Wyrazów Dobrych	s. 10
Kącik Game On - kurs PHP i inne nowinki	s. 11
Nie Na temat...	s. 12
Sport - AEROBOXING...	s. 13
Zdroofko na zdrowie - jak być szczęśliwym wiosną!	s. 14
Jajowa Qchnia wielkanocna	s. 14
Rzarufka wiosenna	s. 15
II Warszawski Dzień Tańca!	s. 16



*Cukrowych baranków  
Śmiechów o poranku,  
Żółtych kurczątek,  
To na sam początek!  
Kolorowych pisanek,  
By przyjemnie zacząć rano,  
I miłego oblewania  
W dniu radosnego chłapania!*

**Z okazji Wielkanocy  
wszystkiego dobrego  
życzy tradycyjnie  
w imieniu Redakcji  
Małosolna Red. Natalia Gordon.**

## UWAGA! WIELKI ŚMIECHOWY KONKURS PRIMAAPRILISOWY!!!

KOCHANI CZYTELNICY!

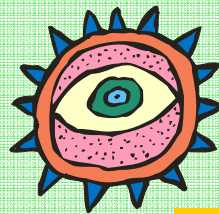
W TYM NUMERZE UKRYLIŚMY AŻ SZEŚĆ PRIMAAPRILISOWYCH ŻARTÓW, KŁAMSTW I PRZEKLAMAŃ! WŚRÓD UWAGNYCH CZYTELNIKÓW, KTÓRZY ODKRYJĄ NAJWIĘCEJ Z NICH I DO KOŃCA KWIECZNIA PRZEŚLĄ NAM SWOJE ZNALEZISKA Z WŁAŚCIWYM SPROSTOWANIEM, ROZLOSUJEMY 3 NAGRODY KSIĄŻKOWE I NAGRODĘ GŁÓWNĄ - ODTWARZACZ MP3!!! I TO NIE JEST ŻART PRIMAAPRILISOWY!!! CZEKAMY NA WASZE ODPOWIEDZI! REDAKCJA.



*Złota myśl numeru:*

*Wiele okazji  
do śmiechu  
traci ten,  
kto nie potrafi  
śmiać się  
z samego siebie.*

*Médico O-Guru*



ałt  
saj  
der



**Wiosna to piękna pora. Ale zanim świeża zieleność pokryje świat, nieraz spod topniejącego śniegu wylaniają się różne śmieci i brudy... Ogłaszamy więc wiosnę - także porą porządków. Nie tylko w ogrodach i na skwerkach, nie tylko tych domowych - przedświątecznych. Spróbujmy wiosną uważnie obejrzeć i powyrzucić to co zaśmieca nasze wnętrza, wszystkie zimowe smutki, zatechłe chandry i stare złości... U nas w redakcji podczas wiosennych porządków wychynął z chaosu różnorodnych niedoprzemyślanych tematów i nierozwiązanych problemów stary, a wciąż od nowa aktualny, trudny i niewygodny, a stale obecny w naszej rzeczywistości problem agresji... Ale nie tylko czynnej agresji fizycznej. Nasi jak zwykle przewrotni i prowokujący ałtsajderzy pokazują, że agresja niejedno ma imię... Czasem imię - i oblicze - zupełnie nieoczekiwane...**

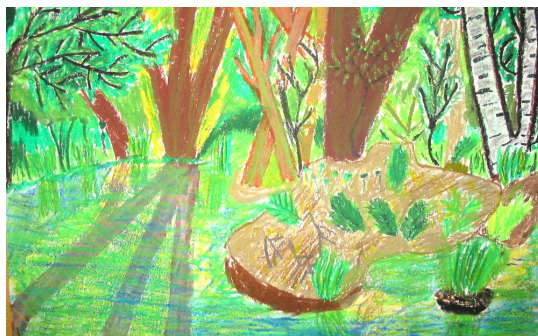
## DEWOLUCJA czyli WOJNA NASZA POWSZEDNIA

Wszystkim wszem i wobec znana jest tak zwana „teoria ewolucji”. Bez wątpienia ma ona swoje racje- świat wciąż pędzi w niesłychanym tempie, rozwija się technika, medycyna i wiele innych aspektów naszego życia... ale czy wszystkie? I czy te notabene najważniejsze?... Teza ewolucji (jak zresztą chyba wszystkie teorie) ma swoją kontr-tezę – w tym przypadku to „Teoria Dewolucji”- ewolucji wstecznej która (niestety) także nas dotyczy...

W listopadowym numerze doszliśmy do prawdziwego, aczkolwiek bardzo pesymistycznego wniosku - że czy chcemy tego czy nie, na świecie była, jest i będzie przemoc - jest nieodłącznym skutkiem samego egzystowania istoty jaką jest człowiek. Zapewne większość z was, podobnie jak ja, ma wyrobione dość jednoznaczne mniemanie na temat przemocy fizycznej. Jak wszyscy wiemy, siłowe rozwiązywanie konfliktów jest po prostu prymitywne. Jednak wielokrotnie zdarza się, że używamy czegoś, co ma ogromną moc - częstokroć większą niż siła mięśni... Słowa. Już setki lat temu wierzono, że „Słowo to coś, co ma moc”. Nawet w Biblii Bóg tworzy świat właśnie za pomocą Słowa. Cały mistycyzm z nim związany - wiara w siłę klątwy, zaklęcia, a nawet dzieła literatury, w których „tworzy się nim i maluje”... to wszystko nie wzięło się znikąd. Te przekonania pochodzą z dawnych, odległych czasów i już niemal poszły w zapomnienie. Już dawno, podając się za „światłych, trzeźwo myślących ludzi” przestaliśmy wierzyć w rzucane klątwy, magiczne zaklęcia i wszelakie przekleństwa... właśnie - przekleństwa. Chciałabym wam opowiedzieć o pewnym moim przeżyciu. Pewnego pięknego wiosennego poranka, jadąc do szkoły, w autobusie natknęłam się na dość... eghmm... głośny kwartet. W owym autobusie spędziłam z nimi jakieś 20 minut, wysiedli bowiem kilka przystanków dalej... Po 5 minutach wyjęłam kajecik i zaczęłam notować. Podczas tak krótkiego czasu (i niech Bogu będą dzięki że tak krótkiego...) z ich - nazwijmy to umownie - wymiany zdań doszło do mnie (bagatela) 68-krotnie określenie najstarszego zawodu świata, 43-krotnie potoczna nazwa- jakby to delikatnie ująć - męskiej przedniej części ciała (nie mam tu na myśli nosa...). Ale na tym nie koniec, moi drodzy -26 razy usłyszałam jak nazywa się miejsce gdzie plecy kończą swoją szlachetną nazwę! Panowie zapodali także parę innych znacznie bardziej „soczystych” określeń, których może lepiej nie będę przywoływać. Mimo iż uczęszczam do szkoły humanistycznej i matematyka nie jest moja najmocniejszą stroną, ośmieliłam się przeprowadzić drobne obliczenia arytmetyczne. Po zobaczeniu wyników przez jakiś czas odczuwałam (w zastępstwie piekących uszu...) niemiłosierny ból szczęki która z wrażenia z łoskotem trzasnęła o podłogę... Nieprzebrane ilości wulgaryzmów przyprawiły mnie o ciężki szok. Nasza kultura języka chyli się ku upadkowi! Oczywiście słyszałam o tym, że wulgaryzmy są swojego rodzaju środkami stylistycznymi i że zostały stworzone w określonym celu. Ale używanie ich zamiast przecinków w zdaniu to chyba stanowcza przesada... Zjawisko to jest tym bardziej przerażające, że ilość wulgaryzmów mnoży się w zatrważającym tempie, a twórcy nowych wyrażen wykazują naprawdę dużą wyobraźnię i zdolność kreatywnego myślenia (którą swoją drogą można by spożytkować na bardziej konstruktywne cele...). Druga sprawa to fakt, że zjawisko to jest coraz bardziej popularne i (o zgrozo) staje się coraz normalniejsze w naszym społeczeństwie - przestajemy powoli na to zwracać

uwagę. Trzeci aspekt to ten, na który chciałbym zwrócić waszą szczególną uwagę, moi drodzy czytelnicy - przemoc słowna. Zastraszenie, wyzwiska, psychiczne znęcanie się nad innymi - dotyka nas to codziennie. Agresja słowna z pozoru świadczy jedynie o „napastniku”, a mimo to działa na naszą psychikę i podświadomość - osobom podatnym na wpływy może wyrządzić bardzo dużą krzywdę. Pomijając tak drastyczne przykłady jak wulgaryzmy, czy groźby- czasami nieświadomie, mówiąc z pozoru coś dla nas mało ważnego możemy zranić osobę nam znaną lub nawet bliską! Banalny przykład- nauczyciel w szkole, który „zartem” krytykuje nas na oczach całej klasy - niby to nic, ale stawiając się na miejscu właśnie tej osoby czujemy wstyd, poniżenie - czujemy że nas skrzywdzono. Takich sytuacji można wymienić naprawdę wiele i jak już mówiłam - często robimy to NIEŚWIADOMIE. W takim razie co? Lepiej milczeć? Czy zdarzyło wam się kiedyś, że ktoś nic nie mówiąc zrobił wam przykrość? Myślę że tak... często jest tak że nasza mimika jest znacznie bardziej wymowna niż słowa. Spojrzenie „spode łba”, wrzuszanie ramionami, przewracanie oczami... mięśnie twarzy mają naprawdę niezliczone możliwości. Czasami czyjeś milczenie boli bardziej niż krzyki czy kopniaki. Ale tu zaczyna się błędne koło - czy to znaczy że mamy wrzeszczeć i bić się? Absolutnie NIE, moi drodzy - zawsze jest taki stan pośredni - złoty środek. Mówmy w taki sposób, aby nasz przekaz był jasny i czytelny - czy za pomocą słowa, czy gestu, ale aby to sprawiało innym jak najmniej przykrości. Bo czy nie jest tak (zwracam się tu akurat do młodszych czytelników) że nie raz wolimy aby kochani „rodziciele” nakręczeni na nas czy zbesztali za głupstwa przez nas popełnione niż żeby w domu zapanowały tak zwane „ciche dni”? Chyba nikt z nas nie lubi ciężkiej atmosfery pełnej niedomówień i wzajemnej wrogości. Niestety- bywa też i tak.

Chciałabym zwrócić waszą uwagę na pewien paradoks. Jak powiedziała już słowem wstępu- nasz świat rozwija się, mamy do dyspozycji różnorakie komunikatory internetowe, kamerki, komórki, maile- wszystko po to by być „bliżej siebie”. I mimo tych wszystkich- cudek i cudniek techniki bardzo często jest tak, że zwyczajnie nie potrafimy się ze sobą komunikować w taki zwykły ludzki sposób- rozmawiając, uśmiechając się do siebie, łapiąc kogoś za rękę czy głaszcząc po głowie... nie umiemy! Oddaliśmy się od siebie coraz bardziej, wciskając tylko klawisze w naszych telefonach lub ślęcząc przed szklanym monitorem kompu-



tera sadząc że SMS czy kilka zdań na GG załatwi wszystko. Oczywiście jest to wręcz zbawienne dla utrzymania znajomości z osobami z którymi nie możemy często się widywać. Ale monitor cię nie przytuli, SMS nie weźmie za rękę i nie pójdzie z tobą na spacer. Ewolujemy a nie dewolujemy w kontaktach ze sobą- bądźmy bliżej siebie- GADAJMY ze sobą a nie Gadu-gadajmy i zastanówmy się czy skrót SMS nie znaczy przypadkiem: Smutno Mi Samemu...

Don Kiszon

## JEDNA BABCIA DRUGIEJ BABCY... czyli WOJNA MOHEROWA

Czas stanął w miejscu. Wszystko zamarło, słyszałam jedynie swój urwany oddech i głuche uderzenia serca; na moich oczach rozgrywał się dramat. Drzwi autobusu otworzyły się, i do środka wpadło stado dzikich starszerek. Niczym jastrzębie, strzelały obłąkanym wzrokiem, wypatrując wolnych miejsc bądź potencjalnych ofiar. Nagle JEST! Ostatnie wolne siedzenie. W oczach dwóch kobiet jednocześnie pojawił się przerażający błysk – i ruszyły. By zyskać bardziej aerodynamiczny kształt, pochylili się nisko i głośno wzdychając pędziły w stronę fotela. Z każdą sekundą sytuacja robiła się coraz poważniejsza, a rywalizacja ostrzejsza. Babcia ze stałą ondulacją i fioletowym beretem z nienawiścią stanęła tej z narysowanymi brwiami na stopę. Straciła jednak równowagę i zataczając się staranowała dwóch ośmioletnich chłopców, którzy w przerażeniu próbowali ukryć się za kasownikiem. Napięcie rosło. Na czołach kobiet pojawiły się kropelki potu. Szumiało mi w uszach... jakaś kobieta zaczęła rodzić. Ktoś reanimował omdlałego ośmiolatka, w oddali coś wybuchło... Nagle – nieczyste zagranie – Narysowane Brwi zamachnęła się parasolką, i ze złośliwym uśmiechem strąciła Ondulację beret. Gdy tamta ostatkiem sił schyliła się po niego, przeskoczyła przez nią i z westchnieniem ulgi opadła na siedzenie. Siedziała oczywiście niecałą minutę, bo okazało się że czas tak znowu nie stanął w miejscu tylko cały czas leciał jak gdyby nigdy nic, i akurat dojechała na swój przystanek. Ale cóż z tego? Liczy się poczucie wygranej. W chwili gdy stanęła na chodniku, starszą panią opuściły siły. Ciężkim krokiem, wspierając się na lasce ruszyła w swoją stronę, zbolała miną obwieszając światu, jakie ma ciężkie życie. Biedna.

Reszta babć zajęła upatrzone pozycje. Rozmyślałam właśnie, co by się stało, gdyby tramwaj nr 25 nagle eksplodował, gdy usłyszałam niepokojący dźwięk. EEEHh...EEEHh.. dochodziło gdzieś zza moich pleców.



UUUUhh...UUUUUUhh.hh... brzmiało to coraz poważniej, i pomyślałam, że tak przepełniony bólem głos nie może należeć do istoty ziemskiej. Oczami wyobraźni ujrzałam cierpiącą duszę, przykutą łańcuchami do autobusowej podłogi i cierpiącą wieczne katusze. Wprawdzie nigdy nie słyszałam o nawiedzonym autobusie, ale piję pół litra mleka dziennie więc liczyłam się z tym, że kiedyś mnie coś takiego spotka. Już planowałam zapytać kierowcę, czy przypadkiem ktoś tu nie zginął i zaproponować egzorcysty, gdy zdałam sobie sprawę, że dziwne dźwięki emituje osoba jak najbardziej realna. Z krwi i kości, że się tak wyrażę... W jej głosie usłyszałam nutkę oczekiwania. Z każdym westchnieniem nutka była coraz wyraźniejsza, aż w końcu zdałam sobie sprawę, że stękająca nade mną starsza pani najwyraźniej chce usiąść. Z rozbrajającym uśmiechem zaproponowałam jej żeby sobie klapnęła, a gdy zrobiła „zdziwioną” minę (i tak wiem, że ona wie, o co mi chodziło!), wstałam. Z niewinną miną rozlała się na siedzeniu i poklepała mnie po dłoni – dziękuję, drogie dziecko. Poczulałam ukłucie. Przeraził mnie złowrogi błysk w jej oku. Wreszcie dojechałam. Przez całą drogę starsza pani zerkala na mnie z tajemniczym wyrazem twarzy, więc czułam się dość nieswojo – wiadomo, co takiej przyjdzie do głowy? W każdej chwili krzycząc „Allah allah asdfkne!...” mogła wysadzić autobus, albo wziąć mnie na zakładnika. Mogła też sobie ubzdurać że jestem jej zmarłym mężem czy tam zaginioną wnuczką... z takimi nigdy nic nie wiadomo. Myślałam, że gdy wysiądę, będę wreszcie spokojna, ale babcia również wyszła. Powolnym krokiem polującego drapieznika szła za mną, nie spuszczając ze mnie wzroku. Na wszelki wypadek odmówiłam „Ojciec nasz” i „Zdrowaś Mario”, a na małej karteczce wygrzebanej z plecaka zaczęłam spisywać testament. Z takimi NAPRAWDĘ nigdy nic nie wiadomo. Nagle poczułam jak kręci mi się w głowie, a nogi uginają się pod mną. Ostatnią rzeczą jaką zobaczyłam, była radosna twarz kobiety z autobusu...

Miss Cucumber

## NAUCZYCIEL TEŻ CZŁOWIEK?... czyli WOJNA NASZA SZKOLNA

Agresja jest fizyczna i psychiczna. W szkole pojawia się ona różnie... Jak kolega dokucza koleżance zabiera jej coś, albo np. wyzywa. Nauczyciela myślą że jak chłopak zacznie z dziewczyną, to ona z nim „romansuje”, a przeważnie jest tak, że widzą tylko fragment... Dlaczego nauczyciel myśli że zawsze ma rację... choć wcale tak nie jest... Myślę, że zawsze powinniśmy wysłuchać obu stron, a potem wnioskować... To się może zmienić tylko niech każdy najpierw zacznie zmieniać siebie a nie świat... (Marta)

Agresja często spotykany problem w szkołach, na podwórku, w domu... Niestety, ale codziennie na nią patrzymy i nie wiemy jak ją przezwyciężyć. My uczniowie spotykamy się w szkole nie tylko z agresją naszych „niegrzecznych” rówieśników, ale także z agresywnym zachowaniem... nauczycieli. Być może te zachowania nie są najbardziej niebezpieczne (bo przecież nauczyciel jednak raczej nie podstawi nogi, nie zrzuca ze schodów ani nie ukradnie komórki ;-)), ale według mnie to właśnie one są najbardziej bolesne i sprawiają że często nie mamy w szkole poczucia bezpieczeństwa (bo przecież koleżde możemy oddać...). Myślę, że nauczyciele pewnie chcą dobrze, ale nie zawsze im to wychodzi. Bardzo często jest tak, że to my później dostajemy uwagi musimy iść na rozmowę do pedagoga przez to, że nauczyciel nie umie zapanować nad swoimi nerwami. Dlaczego tak wielu nauczycieli wychodzi z założenia że my jesteśmy gorszym gatunkiem człowieka, że nic nie umiemy i że oni mają nad nami władzę? Pokazują to przez swoje zachowania, niektórzy nawet zwracają się do nas pieszczotliwie per debile, dzieci specjalnej troski itp. Albo nawet, w mniej drastycznych przypadkach, samą postawą, jaką przyjmują w stosunku do nas. Komentarzami robią sobie u uczniów złą opinię. Nauczyciele często sobie przyznają prawo decydowania o tym, z kim mamy się zadawać, nie pozwalają nam rozmawiać z niektórymi osobami, rozdzielają uczniów na dobrych i złych; „dobrzy” uczniowie nie powinni się zadawać (według nich) z tymi niby „gorszymi”. Takie zachowanie też jest w jakimś stopniu agresją, jak można komuś zabronić kontaktu z drugim człowiekiem?

Albo była też taka sytuacja. Kolega zgłaszał się do odpowiedzi i, jak to chłopak, chciał zwrócić na siebie uwagę i zaczął machać ręką, a pani, zamiast zwrócić mu uwagę, wzięła tę jego rękę i z siłą walnęła o ławkę, a chłopak miał później problemy z ręką. Inny nauczyciel chciał ćwiczenia od ucznia a ten nie miał ich i zrobionych i nie chciał oddać, to nauczyciel

jednym zwinnym ruchem złapał zeszyt, zaczął się szarpać z uczniem i wyrywał z ręką mu te ćwiczenia. Nie powinien tak robić – jak uczeń nie chce oddać, to jego sprawa, że będzie miał później jedynki w dzienniku...

Jaki morał z tego – że nauczyciele są często bardzo wrogo do uczniów nastawieni, wielu z nich nie potrafi (nie chce?) ROZMAWIAC – co jest bardzo ważne – tylko siły do wszystkiego używają. Oczywiście ja nie mówię tu o wszystkich nauczycielach, ale takich niestety jest wielu. Może to nie problem w nauczycielach tylko w przygotowaniu ich do pracy z uczniami? No, ale z drugiej strony są też tacy nauczyciele, którzy umieją rozmawiać i uczyć (bo to przecież najważniejsze).

Dobrze, że już jakoś częściej mówi się nie tylko o obowiązkach uczniów, ale też o naszych prawach... Mamy coraz więcej świadomości i odwagi,

żeby próbować bronić swoich praw i swoich granic, oczywiście w miły sposób – rozmawiamy z nauczycielami, że powinni to zmienić, panować nad sobą i nauczyć się rozmawiać... Tylko nie wszyscy umieją też przyjąć taką „krytykę” ze strony uczniów i czasem może to jeszcze pogorszyć sprawę. Dobrze, że można po dniu pełnym złych słów od nauczycieli w szkole przyjść do MDK-u i porozmawiać z pełnymi dobrą, dobrych rad i ciepła (mogłabym wymieniać jeszcze dużo dobrych cech) nauczycielami z MDK-u!!! =)

Korniszonka



# AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!

## Pogotowie bez karettek! MOPR - Młodzieżowe Ochotnicze Pogotowie Rówieśnicze... albo Młodzież z Ochotą Pomaga Rówieśnikom. Refleksja po szkoleniu.

W dniach 24-25. lutego uczestnicy Klubu Lidera MDK Ochota oraz reprezentacje uczniowskie gimnazjów ochockich wzięły udział w niezwykłym spotkaniu szkoleniowym Młodzieżowego Ochotniczego Pogotowia Rówieśniczego - MOPR. Celem spotkania było przygotowanie do realizacji programu MOPR w naszych placówkach oraz wzajemne poznanie się realizatorów programu. Atmosfera tego dwudniowego spotkania była niezwykle przyjazna, a współpraca w grupie układała się znakomicie. Poprzez wspólną zabawę uczestnicy posiadli nową bogatą wiedzę na temat powodów sięgania młodzieży po środki psychoaktywne, przyczyn zachowań agresywnych oraz codziennych problemów naszych rówieśników. Mieli oni także możliwość rozwinąć oraz utrwalić wiele umiejętności, m.in.: współpracy w grupie, komunikacji społecznej, asertywnego odmawiania, postępowania zgodnego z własną hierarchią wartości itp. Wiedza zdobywana w trakcie



### Inscenizacja pt. Kółko wzajemnej adoracji. W roli terapeuty - prześmiewcy: Tomek.

pozytywnych wartościach, funkcjonującą w sposób naturalny i spontaniczny, ale zdrowy i bez używek, dbającą o własny rozwój osobisty oraz wzmacnianie umiejętności społecznych. Jesteśmy otwarci na każdą propozycję wspólnego działania, które niesie radość innym oraz nam samym. Jeśli masz dobre pomysły, które chcesz zrealizować wspólnie z nowymi kolegami i koleżankami, pomagając swoim rówieśnikom lub po prostu pomóc przyjacielowi, który ma poważny problem przyłącz się do nas już dziś. Czekamy na Ciebie, bo **RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ.**

**Jakub Gładysiak, Instruktor Klubu Lidera  
koordynator programu MOPR w dzielnicy**



### Uczestnicy przedstawiają zmodyfikowaną wersję bajki o Rzepce, starając się oderwać tytułową Rzepkę od krzaka konopi.

szkolenia była na bieżąco utrwalana przy pomocy ćwiczeń praktycznych, które sprawiały wiele radości, ale wymagały także zręczności, kreatywności oraz doskonałej współpracy w grupie.

Na dalszym etapie celem programu będzie urzeczywistnienie Młodzieżowego Systemu Wsparcia Rówieśniczego, którego zadaniem jest utworzenie punktów konsultacyjnych w naszym MDKu oraz szkołach, w ramach którego przeszkoleni liderzy będą służyć pomocą oraz dzielić się zdobytą wiedzą z rówieśnikami w organizowanych przez nich warsztatach i rozmowach indywidualnych.

Kolejni młodzi ludzie będą włączani do programu, ostatecznie tworząc społeczność rówieśniczą opartą na mocnych,



### Chwila dyskusji oraz wprowadzenie do kolejnych ćwiczeń, tym razem dotyczących asertywności.

### KORNISZONY ROSNAJĄ W GRONACH!!!

Kochani- Z Korniszonom może być teraz także w **grono społeczności!!!**

Jeżeli macie swoje konta na stronie [www.grono.net](http://www.grono.net) wysyłacie nam zaproszenia- wtedy będziecie mogli być z naszą redakcją w stałym kontakcie!!

Nasze grono ID: **1138696**

Strona domowa [grono.net](http://grono.net):

**korniszon007.grono.net**

Login redakcyjny: **KORNISZON**

**!!!ZAPRASZAJCIE!!!**

A miesiąc później, 24 marca w Młodzieżowym Domu kultury odbyło się kolejne szkolenie warsztatowe o tematyce „**Relacje interpersonalne w rodzinie dysfunkcyjnej i ich wpływ na funkcjonowanie dzieci i młodzieży**” Była to kontynuacja szkolenia MOPR-u z lutego, zorganizowane przez koordynatorów programu w dzielnicy - pana Kubę i panią Anię - we współpracy z Polskim Towarzystwem Zapobiegania Narkomanii i Fundacją Batorego. Warsztaty miały na celu pokazanie



Film „Rozdarte dusze” pochłonął wszystkich i zrobił wielkie wrażenie...



Praca warsztatowa w małych grupach bardzo wciągała!

typowych zachowań dzieci wychowujących się w rodzinach dysfunkcyjnych i przyczyn tych zachowań, tak aby łatwiej było nam je rozpoznawać i rozumieć naszych rówieśników, a więc być może skuteczniej im pomagać.

Spotkaliśmy się w nieco zmodyfikowanym składzie (niektórzy nawet byli z „łapanki”, ale jak się okazało efekty tej łapanki były super!), niektórzy w lepszych, niektórzy w gorszych nastrojach, ale wszyscy pełni zaciekawienia zabraliśmy się do pracy :) Rozpoczęliśmy od obejrzenia półtoragodzinnego filmu pod tytułem



Rysujemy portrety psychologiczne bohaterów filmu

naprawdę zaskoczenia jak daleko idące wysuwaliśmy spostrzeżenia i jak dobrze szło nam charakteryzowanie poszczególnych postaci z filmu. Wielu z nas zapewne dostrzegło takich ludzi w naszym własnym życiu – w szkole, wśród znajomych, a niektórzy być może mieli okazję zobaczyć w innym świetle kawałek własnego życia... Byłam uczestniczką także w poprzednim szkoleniu MOPR jednak to, mimo że krótsze, dało mi jeszcze więcej. Dostrzegałam pewne



Były też ćwiczenia dramatyczne

schematy zachowań, z którymi spotykam się na co dzień – potrafisz szukać przyczyny problemu, zobaczyć więcej. Przyjemnym zaskoczeniem były dla mnie twarze jakie zobaczyłam na sali – większość z nas to ci sami, którzy byli na poprzednim szkoleniu. To naprawdę niezwykle i cudowne w dzisiejszych czasach, że młodzież zabiera się za tego typu projekty – chce coś razem stworzyć, zdziałać aby pomóc rówieśnikom. Gdybyście usłyszeli jak mówili – ile w nich empatii, ile zrozumienia, jak dobrze potrafiają ująć sedno problemu – byłibyście dumni drodzy rodzice że macie tak dojrzałe dzieci :) Ta grupa ma swój potencjał i dobrze wykorzystany może wiele zdziałać. Im nas będzie więcej tym większe mamy szanse – dołączcie się do nas! Nasze czyny to dzieło świadczące o nas które nie przemija.

**Donna Kiszonna**



Rzeczniczki prezentują efekty



pracy grup

## Witaj Wiosno czyli ARTystyczne dylematy natury moralnej...

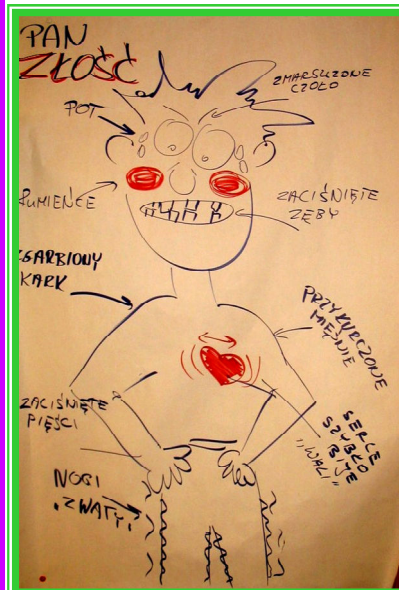
Marzanna to znana wszystkim postacią kobiecą o specyficznej urodzie, symbolizująca jak wiadomo uroki wiosny. Nawiedza nasz ludzki świat w marcu, by zostać zwykle - w celu serdecznego w tym świecie powitania - utopiona w rzece lub spalona. Obrzędy te nawiązują do dawnego zwyczaju topienia lub palenia na stosie czarownic, bo przecież Wiosna największe czary w przyrodzie czyni...

Dzisiaj przyszła do nas, wkroczyła uroczyście do sal i wzięła udział w posiedzeniu Rady Pedagogicznej!

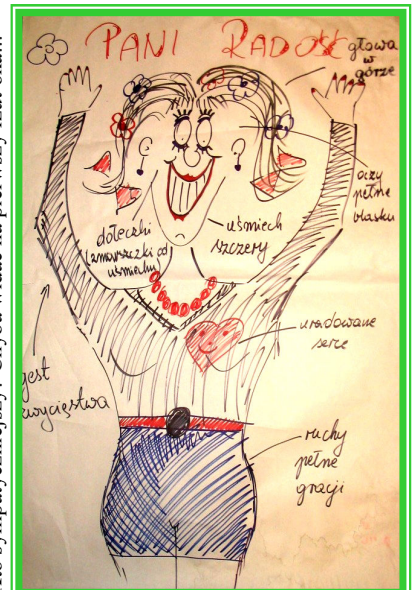
W ostatnich czasach, w ramach rozpowszechniającej się walki z agresją i przemocą, coraz częściej mówi się o okrutnym i niehumanitarnym charakterze tych powitalnych zabiegów, dokonywanych na biednej Marzannie. Krytykujemy więc z palenie i topienie, próbujemy wymyślać nowe sposoby przepędzania zimy, gdyż obawiamy się, że dotychczasowe drastyczne metody mogą mieć zły wpływ na wychowanie dzieci i na ich zachowania... Na szczęście wychowankowie MDK, nawet wbijając szpileczkę w oko swojej Marzannie (po to by w procesie produkcyjnym przycięć je do twarzy), nie zastanawiają się, czy wbijają ją w kukłę symbolizującą zimę, czy zniechęconą sąsiadkę... Nawet gdyby jednak tak się zdarzyło, mamy i na to sposób.

Działa w MDK-u wśród dzieci grupa specjalna - ARTYści nie z tej ziemi, specjaliści od brudnej roboty, wspaniała dwójka. O kim mowa? Wiadomo - pani Ania (znana jako Pani Karate) i pan Radek (znany jako Pan Dyplom) - to oni właśnie prowadzą w MDK Trening Zastępowania Agresji (ART - Aggression Replacement Training). Na swych zajęciach pokazują jak radzić sobie z własnym gniewem, jak trzymać na wodzy złość i zamieniać ją w coś dobrego. W czasie spotkań uczestnicy rozmawiają o swoich uczuciach, ćwiczą wiele ciekawych umiejętności (bardzo przydatnych w życiu - np. jak namówić brata by wyniósł za mnie śmieci, jak rozmawiać z dokuczliwym kolegą tak, by już nigdy więcej nas nie zaczepiał i wiele, wiele innych). To oni powołali do życia i przyjaźnią się na co dzień z Panem Złościem i Panią Radością (ich portrety, zamieszczone poniżej, powstały właśnie na treningu ART). Na zajęciach można porozmawiać o każdym dręczącym problemie, można też otrzymać słodką pracę domową... ostatnio było zjedzenie kisielu - zadanie dla całej rodziny. Jeśli zatem chcielibyście nauczyć się przekonywania innych, namawiania, rozwiązywania własnych problemów, radzenia sobie ze złością i nie tylko, musicie nas odwiedzić. Wówczas Wasza Złość, zamieni się w Radość, zresztą, zobaczcie sami.

**Pan Dyplom, znany także jako prof. Ćwiartell—Mellon**



Kto sympatyczniejszy? Chyba widać na pierwszy rzut oka...



**AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!**

## WIOSNA!!!



Wiosna na całego rozpanoszyła się już u naszych plastyków! Dziękujemy Pani Kasi i Pani Ani oraz ich małym i większym artystom za ilustracje do tego numeru!

## WIOSENNE MARTENICZKI Z BUŁGARII

Te włóczkowe cudenka na dole to nie są patriotyczne polskie gadżety! Nazywają się martenice albo - zdrobniale - marteniczki (od słowa „mart” = marzec) i są niezwykle popularnym i lubianym przez dużych i małych atrybutem wiosennego świętowania w Bułgarii. Pierwszego marca niemal wszyscy ludzie na ulicy mają przyłączone do ubrań takie zabawne i sympatyczne dzwondelki z białej i czerwonej włóczki (biel symbolizuje czystość nowego, rodzącego się na wiosnę życia, czerwień - krew czyli vitalność), przyjaciele obdarowują się nimi nawzajem, a młodzi paradują poobwieszani czasem nawet kilkunastoma marteniczkami... Według starych wierzeń ludowych martenica ma chronić od złych uroków odchodzącej zimy i zapewnić noszącej ją osobie zdrowie i powodzenie na wiosnę. Marteniczkę nosi się do końca marca, chyba że wcześniej zobaczymy bociana - wtedy należy powiesić ją na drzewie (najlepiej owocowym - zapewnia to urodzaj) albo schować pod kamień.

Redaktor Naczelny Mamma Dynia



## ALE JAJA!...



Wielkanoc jest najstarszym i najważniejszym świętem chrześcijańskim. Jest świętem ruchomym. Może wypadać pomiędzy 22 marca a 25 kwietnia. Dość długo spierano się kiedy Wielkanoc ma być obchodzona. Dopiero podczas soboru nicejskiego w 325 r. ustalono, że obchodzić ją będziemy w pierwszą niedzielę po wiosennej pełni Księżyca.

Z obchodami świąt wielkanocnych związanych jest wiele zwyczajów ludowych, takich jak śniadanie wielkanocne, pisanki, święcone, śmigus-dyngus. Wszyscy na pewno znają te obyczaje, ale nie zawsze zastanawiamy się nad ich pochodzeniem i sensem - dlatego warto o nich mówić

Ostatni tydzień przed Wielkanocą nazywa się Wielkim Tygodniem, który rozpoczyna się Niedzielą Palmową. Jest to święto ruchome w kalendarzu chrześcijańskim, przypadające 7 dni przed Wielkanocą. Według obrzędów katolickich tego dnia wierni przynoszą do kościoła palemki, symbol odradzającego się życia - i każdy kościół polski zakwita wiązanekami wierzbiny, modrzewiu, bor-



wek, barwinku i kolorowych kwiatów. Wierzbina z białymi kotkami to polska palma. Kiedyś już w środę popielcową wstawiano do wazonów gałązki, aby pokryły się liśćmi do Niedzieli Palmowej. Wychodząc po nabożeństwie z kościoła, należy połączyć parę poświęconych baziak, po to aby uchronić się przed chorobami w przeciągu całego roku. Poświęcone palemki wkładano za ramę świętego obrazu, aby strzegły od ognia i piorunów, a postawione w czasie burzy w oknie miały zapewnić bezpieczeństwo.

# ....CZYLI COŚ O WIELKANOCY ;-) ...ALE JAJA!...



Poświęcenie palm i procesja odbywa się na pamiątkę uroczystego wjazdu Pana Jezusa do Jeruzolimy. Podczas Mszy Świętej czyta się Pasję, czyli opis Męki Pańskiej. W niektórych regionach Polski, szczególnie na Kurpiach, odbywają się konkursy na najpiękniejsze i największe palmy – niektóre z nich mają nawet kilkanaście metrów! Niedziela Palmowa obchodzona jest w Polsce od średniowiecza. Rozpoczyna okres przygotowania duchowego do świąt, będącego wyciszeniem, skupieniem i przeżywaniem męki Chrystusa.

Początek Wielkiego Tygodnia wypełnia gospodyniom wielkanocne sprzątanie, szorowanie i bielenie. Żadna gospodyni nie śmiała pozostawić w domu starych śmieci. Wraz z ich usunięciem usuwa się wszystko to co złe, to co nagromadziło się złego. Wielkanoc to odnowa i czystość zarówno w domu, jak i w sercu. Dawniej odnawiano też ściany zewnętrzne chałup. Tam, gdzie była panna na wydaniu malowano ścianę na kolor błękitny, co miało być znakiem dla kawalerów.

Porządki w domach powinny skończyć się do wtorku. W dawnych czasach w Wielki Czwartek pieczono ogromne baby i malowano pisanki. W Wielkanoc nie można było gotować ani palić ognia pod kuchnią. Wszystkie potrawy powinny być przygotowane wcześniej. W Wielki Piątek nie można było pracować na roli. Wielka Sobota to czas żałoby. Przed południem panuje cisza, a wierni przychodzą do kościoła na święcenie pokarmów. W Wielką Sobotę nie można było spożyć śniadania zanim nie przyniosło się do domu poświęconych pokarmów. Panie domu już od rana przygotowywały takie święconki, które umieszczaly w pięknie przystrojonych koszykach. Najwięcej czasu poświęcano

jajkom, które miały symbolizować życie. Musiały być one specjalnie ozdobione. Najprostszą techniką barwienia jajek była tak zwana kraszanka. Polegała ona na gotowaniu jaj w łupinkach cebuli, kwiatach malwy, korze dębowej lub olchowej. Obecnie stosuje się moczenie w różnokolorowych barwnikach. Innym sposobem ozdabiania jaj są pisanki. Najpierw nanoszone woskiem różne wzory, a potem zanurzano jaja w kolorowym roztworze. Powoskowana część nie przyjmowała farby tworząc piękne mozaiki. Bardzo popularnym sposobem dekoracji było wydrapywanie wzorów na pofarbowanym jajku.

W koszyku nie mogło zabraknąć baranka, który mógł być wykonany z masła, z kłosów zbóż, chleba lub cukru. Baranek miał symbolizować zwycięstwo Chrystusa. Następnym ważnym pokarmem był kawałek chleba, symbolizujący ciało Chrystusa. Dalsza zawartość koszyka różniła się w zależności od regionu Polski. Najczęściej umieszczanymi produktami był: chrzan, kiełbasa, sól, pieprz, placki, mazurki i baby wielkanocne. W Wielką Sobotę, po powrocie z kościoła ze święconym pokarmem należało trzykrotnie obejść dom, aby zapewnić urodzaj i



powodzenie.

Kiedyś gospodynie same piekły chleb na Wielkanoc. Aby zapewnić urodzaj – wychodziły do sadu i obejmowały drzewa rękami oblepionymi ciastem.

Niedziela Wielkanocna jest najstarszym i największym świętem w Kościele katolickim. Wczesnym rankiem wierni biorą udział w Procesji Rezurekcyjnej obchodzącej trzykrotnie kościół. Wszystkie dzwony biją na ogłoszenie wspaniałej wieści o zmartwychwstaniu Pana. W wielu miejscach młodzi ludzie odpalają specjalnie przygotowane z tej okazji petardy.

Po powrocie z Rezurekcji rodzina wspólnie zasiada do świątecznego śniadania, zwanego święconym, bo rozpoczyna się składaniem życzeń i dzieleniem się święconką z koszyczka – jest to najważniejszą częścią śniadania. Na stołach znajdują się jajka, wędliny, wielkanocne baby i mazurki. Stoły zdobione są bukietami z bazi i pierwszych wiosennych kwiatów. Tradycyjny stół wiel-



kanocny był (i pewnie także nadal jest!) stołem obfitości, ugiął się od mięsiva i ciast. Pośrodku powinien znaleźć się, tak jak i w dawnej Polsce, angusek, baranek z chorągiewką z ciasta i masła (symbol niewinnie umęczonego Chrystusa) a zaraz obok niego – czekoladowa lub cukrowa żaba. Dookoła stawiano kosze ze święconym i pisankami. W bogatych domach na stół stawiano prosiaka w całości i otaczano go zwojami kiełbas.

W drugi dzień świąt, czyli w Wielki Poniedziałek w kościele odprawiane są msze święte. Wierni dążą do kościoła, ale nie jest to zbyt łatwe, gdyż po drodze czują na nich grupy młodych ludzi z pełnymi wiadrami wody. Jest to pogański zwyczaj zwany śmigusem-dyngusem. Dawniej wywlekano panny pod studnię i tam lano na nie kilka wiader wody. Nie był to zwyczaj ani miły, ani zdrowy. Ale z drugiej strony ujście na sucho oznaczało brak powodzenia. Często z tego powodu Wielki Poniedziałek zwany jest "lanym poniedziałkiem". Inny zwyczaj to smaganie nóg różgami, obecnie całkowicie zaniechany.

W całej Polsce istnieją różnorodne tradycje dotyczące Wielkanocy. Na wschodzie kraju urządza się wyścigi w turlaniu jajek po pochyłościach oraz walki jajek. Te ostatnie polegają na uderzaniu jajka o jajko i sprawdzeniu, kto jest właścicielem jajka o twardszej skorupce. Zdradzę, że sama siła skorupki nie wystarcza, ważna jest też technika uderzania – spróbujcie sami!

Oderwane z palemek baze mieszano z ziarnem przed siewem.

Polykanie bazi miało zabezpieczyć przed bólami i przeziębieniami.

Poświęcone pisanki zakopywano pod progiem domu, aby zagradały dostęp siłom nieczystym.

**Opracowała: red. Wiktoria Wrótniak**





# OSWAJANIE PEGAZA

W naszej Pegazowej ujeżdżalni, na świeżej wiosennej trawce, po nieco sennym zimowym człapaniu rozpoczęły się szalone harce! W zupełnie już wiosennych klimatach (wszak wiadomo, że w marcu jak w garncu, a kwiecień plecień bo przeplata) plecie się nasz kolorowy przeplataniec tekstów wszelakich: opowiadań fantastycznych i realistycznych, paraliterackiego poradnictwa publicystycznego... Na świeżutkiej murawie zakwitają zwiastuny całkiem nowych powieści w odcinkach - z nutką kryminalno-fantastyczną i surrealistyczno-satyryczną - do wyboru dla smakoszy! Pewnemu znanemu wieszczowi rozbiła się kiedyś bania z poezją (w wyniku czego do dziś straszą biednych uczniów różne Dziady i Konrady...). My dla wiosennych marzycieli mamy cały garniec poezji, w którym bulbonią aromatyczne wierszyki najróżniejsze: słoneczne i księżycowe, romantyczne, groteskowo-humorystyczne, a nawet mnemotechniczne (trudne słowo: tzn. takie, które służą łatwiejszemu zapamiętywaniu, przyswajaniu wiedzy, tak jak nasza Hiena Helena - zasad ortografii). Zapraszamy do lektury!

## Moje największe marzenie !!! PIOTR STRÓŻYŃSKI KLIVA, Szkoła Podstawowa nr 264

Był piękny, słoneczny dzień. Jak zwykle poszedłem do szkoły, ale po skończonych zajęciach przyszło mi do głowy, żeby przysiąść sobie na ławeczce przed domem. Słonko miło ogrzewało moje policzki, było mi przyjemnie i ciepło. Wtedy właśnie zacząłem zauważać mijających mnie ludzi. Obok mnie przeszła starsza pani. W rękach miała siatki z zakupami, widać było, że jest zmęczona. Potem przebiegła grupa chłopców. Nie byli dla siebie mili. Klócili się między sobą i przezywali. Następnie zauważyłem młodą kobietę z wózkim, w którym płakało dziecko. Może było chore, bo pani wyglądała na smutną. Jeszcze parę osób minęło moją ławkę i przyszła mi wtedy do głowy pewna myśl - Dlaczego w tak piękny, słoneczny dzień jest tyle smutku, złości i bólu i dlaczego ludzie nie są szczęśliwi?

Przymknąłem lekko oczy i zacząłem marzyć ....

Wyobraziłem sobie, że jestem czarodziejem, a w ręku mam magiczną, czarodziejską różdżkę. Użyłem słów magicznych, że jestem bardzo, ale to bardzo szczęśliwy. Lekko odpechnąłem się nogami od ziemi i ku mojemu zdumieniu zawisłem w powietrzu. Mogłem latać !!!!

Poszybowałem więc nad domami, ulicami i rosnącą roślinnością i znowu spostrzegłem ludzi ...

Podleciałem do szlochającego chłopca, który po upadku miał starte kolano. Moja ręka sama wykonała okrężny ruch. Zdziwiłem się bardzo,

kiedy na twarzy obolałego malca pojawił się radosny uśmiech, pokazujący braki w uzębieniu, a po raniu na jego nodze nie było ani śladu. Ja także poczułem się szczęśliwszy. Zdałem sobie sprawę, że mam niesamowitą moc !!! Mogłem pomagać innym i sprawiać, żeby byli radośni!!!!

Podfrunąłem do kobiety obładowanej zakupami i gdy machnąłem różdżką, wokół niej pojawiła się gromadka dzieci. Każde z nich wzięło po jednej torbie, a na twarzy zmęczonej kobiety ukazał się wyraz szczęścia. Czuję się wspaniale !!!!

Pod jednym z domów, na chodniku siedziała smutna i zapłakana dziewczynka. Okazało się, że jest głodna i spragniona.

Ruszyłem ręką i jakież było moje zdziwienie, kiedy okazało się, że przed tym małym, wychudzonym ciałkiem wyrosły talerze z owocami, zapiekankami oraz parę kartoników soku.

Niedaleko od tego miejsca spotkałem grupę chłopców. Poznałem ich od razu. To oni klócili się i wyzywali, mijając moją ławkę. Machnąłem nad nimi różdżką. Chłopcy zaczęli się serdecznie poklepywać, podawali sobie dłonie na zgodę, a z ich twarzy tryskała radość.

Pomyślałem sobie, że wspaniale jest tak pomagać innym i że największym moim marzeniem jest, aby wszyscy na świecie byli szczęśliwi. Rozmyślałem, że cudownie by było, żeby nikt nie musiał głodować, żeby nikogo nie bolało, żeby wszyscy byli uśmiechnięci i mili dla siebie. Nie byłoby wtedy wojen. Nikt nie musiałby płakać ...

Trwałem tak nieruchomo, pogrążony w moich myślach, kiedy gdzieś z oddali dotarł do mnie przeraźliwy krzyk:

- Piotruś, Piotruś, Pio...truś!!!

Otworzyłem oczy. Nade mną stał mój starszy brat Krzyś.

Gdzieś zniknęła magiczna różdżka, obok mnie leżał niezgrabnie rzucony plecak. - No co ty Piotruś, usnąłeś? - zapytał brat.

Wszystko na to wyglądało.

Podniosłem głowę i spojrzałem na rozdawanego Krzysia.

Smutno mi było, że nie mogę już rozdawać szczęścia i uśmiechów, że nie mogę uzdrawiać ludzi i przynosić im radości ... I wtedy przyszła mi do głowy pewna myśl ... Ponownie spojrzałem na brata i rzekłem:

- Wiesz co Krzysiu, ja chyba zostanę lekarzem ...



## Przyszłość spełnionych marzeń Zuzanna Jędrzejczak klasa II, Gimnazjum nr 15

Noc. Spałam głębokim snem. Nagle poczułam, że ktoś ciągnie mnie za nos.

Otworzyłam oko. Nad moim łóżkiem latało COŚ, wachlując uszami monstrualnych rozmiarów. Samo było wielkości solniczki, jakieś kudłate, a szmaragdowe kocie oczy patrzyły na mnie spod żółtych rzęs długości zapalek. Usłyszałam:

- Witaj!

- Kim jesteś? Co robisz w moim pokoju?

- Jestem twoim Marzeniem.

- Marzeniem?

- Tak, po prostu Marzeniem.

- Jakim marzeniem? Marzę o wielu rzeczach.

- To prawda, ale prawdziwe Marzenie masz tylko jedno.

- Czy... czy chodzi ci o psa?

- No, właśnie.

- Mogłbyś spełnić to marzenie?

- Tak.

- Od dawna marzę o psie, ale nie mogę przekonać rodziców, aby mi go kupili.

- Twoi rodzice właśnie dziś zaczęli się nad tym poważnie zastanawiać.

Aaa... psik!

- Na zdrowie! Czy jesteś chory?

- Tak, można to tak nazwać. Zosta-

ło mi niewiele czasu. Aaa... Aaa... psik! Apsik!

- Chcesz może jakieś lekarstwo? Może masz gorączkę? Poczekaj, dam ci koc.

- Nie martw się o mnie. Marzenia nie odczuwają bólu. Ja po prostu zniknę.

- Nie! Nie możesz zniknąć!

- Mogę i nastąpi to z chwilą, gdy otrzymasz wreszcie swojego upragnionego psa. Ja się spełniam.

- A nie mogę mieć i psa, i ciebie?

- Nie.

- Dlaczego? To niesprawiedliwe!

- Musisz dokonać wyboru. Ja albo

pies.

- To trudne.

- Każde marzenie z chwilą spełnienia odchodzi bezpowrotnie.

- Czyli jeśli wybiorę psa, to już nigdy cię nie zobaczę?

- Tak.

- Nie chcę, abys się spełnił. Zostań ze mną.

Odtąd często ze sobą rozmawiamy. Do dzisiaj nie mam psa. Wiem, że najszczęśliwsza jestem, kiedy marzę, bo gdy marzenie się spełnia, muszę pogrzebać je na Cmentarzu Spełnionych Marzeń. A to najsmutniejsze miejsce na świecie...



*Na początek krótkie wprowadzenie w świat realnego spełniania marzeń, czyli jak to ze mną było. Miłego studiowania!*

Czy wy też lubicie ten zapach świeżo wydrukowanych książek? Bo ja bardzo. Lubię szelest kartek, małe czarne literki układające się w logiczną całość. Książki to najbardziej genialny wynalazek człowieka. Czy wam też choć raz przemknęła myśl czy by nie zdobyć się na odwagę i nie poukladać tych literek? Nie chcielibyście podziwiać swojego dzieła na półce w jednym z największych centrów handlowych? No właśnie! Każdy chciałby choć raz w życiu zobaczyć, że jego poświęcenie i zapał nie były tylko bezsensownym marnotrawieniem czasu. Chcesz przekonać się że naprawdę nadajesz się do czegoś.

Gdy jest się w moim wieku ma się mnóstwo pomysłów na życie. Raz chcesz być kasjerką a raz weterynarzem dzikich zwierząt, tylko że zupełnie nie myślisz o tym, co się z tym wiąże. Dopiero później uświadamiasz sobie, że istnieje inny zawód poza byciem sprzątaczką.

Ja, na mocy dorosłej i poważnej decyzji, oświadczam wszem i wobec, że bynajmniej nie zamierzam zostać sprzątaczką, tylko pisarką. Dlaczego? Bo to jest to, czego poszukiwałam przez kilka ostatnich lat. Zawsze lubiłam czytać książki i to właśnie mnie zainspirowało, by napisać własną. Zaczęłam szukać konkursów, różnych stowarzyszeń pisarskich, powoli wsiąkałam w to środowisko. Zaczęłam pisać i pisać, dniami, czasem nawet w nocami.



więc trzeba im to ułatwić. Nie wystarczy tylko chcieć.

Nie ma nic bardziej motywującego dla pisarza niż taka szczerza, płynąca z serca ocena wykonanej pracy. Tylko raz w życiu doświadczyłam takiego stanu „spełnienia pisarskiego”, kiedy rozmawiałam z bliską mi osobą i prosząc ją o szczerą, i nie lakoniczną ocenę, otrzymałam coś więcej niż tylko ocenę, dostałam nadzieję. Po prostu ta osoba wierzyła w to, co mówiła i to się czuło. Pomimo tych wszystkich kwaśnych opinii nie poddałam się. To wszystko tylko mnie umocniło w przekonaniu, że mogę zmienić świat ale przede wszystkim mogę zmienić siebie.

*Mam nadzieję, że nie zanudziła Cię drogi czytelniku i że może się to przydać.*

### !!!debiut!!!:

### STARE OKNO

Katarzyna Chudzińska

I

Fabiana i Magda miały po 18 lat. Chciały mieć swój własny kąt. Kupiły za bardzo małe pieniądze dom, który był zaniedbany. W środku było brudno, lecz dziewczyny wypucowały go do czysta. Co prawda, wszystko było normalne, lecz jedno okno nie...

Jego szyby okna były wciąż brudne.

- Co za dziwne okno! - krzyknęła Fabiana. - Magda, pomóż mi. Spróbuj wyczyścić to okno. - odpowiedziała.

- Pokaż! - buchnęła Magda.

Po kilku minutach:

- Nie dam rady - przyznała i ona.

- No tak! Teraz to nie dasz rady, ale okno musiałoś tak trzeć, żeby je porysować!!! - krzyknęła współlokatorka Madzi...

II

Fabiana i Magda nie mogły spać, a musiały się wyspać, bo tydzień temu babcia dziewczyn zmarła i następnego dnia miał być jej pogrzeb.

Fabianę obudził jakiś odgłos, który dochodził ze strychu.

- Madzia, Magda!! Ktoś jest na strychu!!

- No i dobrze!

- Ale Madzia! Naprawdę! Słyszałam jakieś głosy!

- No to chodź! Boi-dudku!!

Kiedy tam poszły, zobaczyły coś, co siedziało do dziewczyn tyłem:

- Fabiana! To babcia Mirinda! - krzyknęła Magda

Babcia odwróciła się i zaczęła coś mówić, ale jej głos zagłuszył głośny krzyk.

- Co tak głośno krzyczysz? - zapytała zdziwiona. - A co wy tu

robicie? - dodała.

- To TY co tu robisz??

- Mieszkam tu! Wprowadziłam się do tego domu od waszej śmierci!

- Ale babciu! Przecież to ty zmarłaś! - powiedziała Magda.

- I my tu mieszkamy! - dodała Fabiana.

- Jeżeli mi nie wierzycie, to wasz sprawa! Jak chcecie się przekonać, chodźcie ze mną na cmentarz! Właśnie się tam wybieram na wasz pogrzeb!

- Dziś??!! Babciu! Dziś jest twój pogrzeb!! My żyjemy, to ciebie tu nie ma!! Nie żyjesz!!! - krzyczały dziewczyny.

- Chodźcie ze mną - babcia ucięła rozmowę.

\*\*\*

- Dziewczynki, aby was nikt nie zobaczył, schowajcie się za tamto drzewo - powiedziała

babcia.

...Mhm...- poszły niechętnie dziewczyny.

Za drzewem:

- O co w tym wszystkim chodzi?! Trochę mnie to niepokoi! - dziwiła się Magda.

- Nie wiem, to jakieś szalone! Dobra, cicho! Przekonamy się, czy babcia miała rację! - dodała Fabiana.

Po dość długim czasie i wielu przemowach wszyscy się rozeszli.

- No dobra, Chyba można już podejść - mruknęła Fabiana.

- No i?!... Czyj to nagrobek? - pytała niecierpliwie Magda.

- To przeczytam: „Magdalena i Fabiana Sosnowska, żyły 14 lat, 1994-2008” - przeczytała babcia.

-Co? To niemożliwe! - krzyknęły dziewczyny.

C.D.N.

## Korniszonki

Arturo don Kornichone Jędrasik

### Rozdział 1: Przeprowadzka

Siedzieliśmy na ławce w parku i patrzyliśmy na ptaki, które śpiewały swoją pioseneczkę. Śpiewały cudnie. Zasłuchaliśmy się tak, że zapomnieliśmy o czuowaniu nad pieskiem Klopsikiem. Ot, tak sobie odczepiłam się od naszego stada... Słuchaliśmy i słuchaliśmy... -Ach... Co za śpiew. - Zaraz! Gdzie Klopsik? - wrzasnąłem i rzuciłem się do heroicznego szukania psa. Inni dołączyli do mnie po kilku godzinach, gdy wyrwali się z snu. Szukaliśmy aż do świtu. Znaleźliśmy go nad rzeczką rybaka. Lizał sobie łapy. Próbowaliśmy zabrać go od rzeki. Na marne. Przylepił się do tego miejsca jak do willi. Nie mieliśmy wyboru. Zbudowaliśmy sobie tam chatkę. Stary Dom sprzedaliśmy. I tak zaczęła się nasza wielka przygoda...

### Rozdział 2: Przyzwyczajenie do nowego otoczenia

Mieliśmy za zadanie przyzwyczaić się do nowej okolicy. Znajdzenie nowej pracy było trudne. Każdy biznesmen miał w nosie nasze potrzeby pracy. Bacznie czekaliśmy na pracę. Lecz z każ-

dym następnym dniem tych ofert pracy nie było. Więc postanowiliśmy zrobić własny biznes. Klopsik był miły i pomógł nam w wymyśleniu czym będziemy się zajmować. Oczywiście to było jasne. Zachciał sobie otwarcia „Mięsnego u Klopsika”.

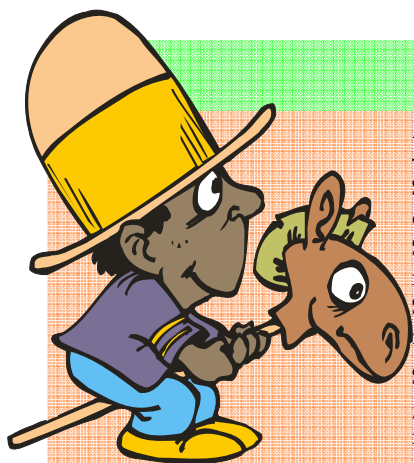
Tak się wkurzyliśmy, że Klopsik wyleciał do swojej budy na tydzień. Postanowiliśmy. Zaczęliśmy się zajmować korupcją...!!!! No, nie korupcją! Lecz sprzedawaniem warzyw i owoców. Nie było to łatwe! Kosztowało to 20,000€! Na działkę, transport, hurtownie, reklamę i pola uprawne...

Wszystko szło po naszej myśli. Nawet Klopsik, który od początku był przeciwny całemu warzywniakowi, zrehabilitował się. Nie było dnia, w którym bym zapomniał o tym, co się miało dopiero wydarzyć...



C.D.N.

## MARCOWY GARNIEC Z POEZJĄ...



### ORTOGRAFICZNA MNEMOTECHNIKA CZYLI HIENA HELENA

Pewna harda hiena Helena stwierdziła, że potrzebna jej lepsza higiena. Długo o tym myślała, że gdzieś by może wyjechała. Zjadła dwa gorące hot-dogi, na stół położyła nogi, i zadzwoniła do hipopotama, lecz gdy odebrała jego mama, stwierdziła, że pojedzie sama. Wsiadła więc na hulajnogę, ale poczuła wielką trwogę, wzięła więc taksówkę, by pojechać na majówkę. Zatrzymała się w dobrym hotelu niedaleko plaży na Helu. Hiena Helena hulała w wodzie, ale nie można tak robić co dzień. Gdy nadszedł wielki huragan i zrobił wielki bałagan, zebrała Helena bagaże i opuściła plażę. Wróciła do swojej chatki i napiła się herbatki, zjadła do tego herbatnik i otworzyła notatnik. Historię całą spisała i do łóżka się udała.

*Natalka Zasowska*



### JAKI KOLOR MA SZCZĘŚCIE?

Szczęście to czerwień – jak ogień, ciepło i siła jednocześnie.

Szczęście to zieleń – bo nadzieja i polana, i gitara w rękach.

Szczęście to błękit – jak Niebo i jezioro w blasku słońca.

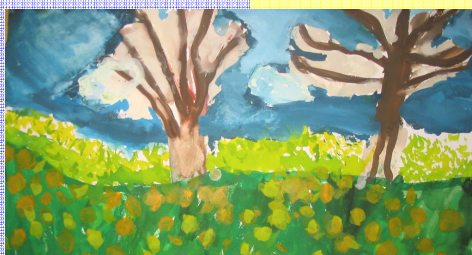
Szczęście to wieczór, gdy siądę z gitarą przy ognisku na zielonej polanie z widokiem na błękitne fale.

### WIERSZ POŚWIĘCONY LUDZIOM. KTÓRZY NIE WIDZĄ

ILE PIĘKNA

MAJĄ

W RĘKACH.



### Miłość

Miłość jest jak kwiat

Trwać może wiele lat

Wszystko zależy od właściciela

Czy ją wśród innych powieła

Czy żyje nią całym swym życiem

Czy jest dla niej ukryciem

Przed złem i zazdrością

Jak opiekować się miłością?

Pielęgnować, wierzyć, szanować?

Już wiem! Innych nią obdarować...

Dzielić się nią, wyznawać co się czuje

Już... nie boli, już nie kłuje....

Bo miłość jest jak róża

Piękna, cudowna i duża

Czasem boląca, kłująca...

Jak każda roślina potrzebuje słońca,

Deszczu, ciepła i chłodu.

Wspólnych wschodów i zachodów.

*Jak ciężko opiekować się miłością...*

*Korni-Poetessa Anonim*

### Korniszon w Roli Głównej

Korniszon wspaniały  
Wielce Doskonały  
Z zieloną skórką  
I w pięknym mundurku  
Nikt nie pobije Jego uroku  
Uśmiech - bardzo ładny  
Gości Mu na twarzy  
Widać że Korniszon  
O czymś ciągle marzy  
Ma własną Redakcję  
Że wspomnę wspaniałą  
I także jak sam On  
Wielce doskonałą!



### Poezją do Korniszona

Och mój Korniszonie  
Jak Ci w tym stoiku?  
W tej szklanej bestii z nakrętką?  
Powiedz mi kochany  
Mój ty wspaniały!  
Nikomiu nie powtórzę  
Przyrzekam!  
Ja wiedzieć to muszę!  
Dniami myślę o Tobie  
(Zwłaszcza przy wielkim głodzie)  
I pokusie się opieram  
-Szklanej bestii nie otwieram.  
Bo skąd wiedzieć mam Mój Drogi  
Czy Ci nie wyrosną nogi?  
Bo jak tak to co ja zrobię...  
Utnę je, tak, utnę obie!  
Potem schrupię Cię ze smakiem  
Będziesz już zielonym wrakiem.  
Sadystyczny koniec wyjdzie  
A nam nic z tego nie przyjdzie.

*Paulinka-Patisonka Napierkowska*

## Słownik Wyrazów Dobrych

### ULGA

Bywa podatkowa, finansowa, bywa w niedoli i bywa internetowa, ulga uczniowska, remontowa, budowlana i sam jeszcze nie wiem jakie bywają ulgi... ulga jest kolejnym dobrym wyrazem, o którym chcę Wam kochani opowiedzieć. Właściwie to nawet nie do końca opowiedzieć, bo ulgę to się chyba raczej odczuwa... Każdy z nas odczuwał w życiu ulgę, która jest przeciwieństwem... no właśnie czego? Parcia? Nadmiaru? Przesytu? Ulga jest zaworem bezpieczeństwa dla każdego przeciętnego. Tak prozaiczna rzecz, jak fizjologia... pamiętacie taki moment w życiu, kiedy przestępowałeś z nogi na nogę, a tutaj z prawej park, z lewej zamknięty Mc Donald's - a kultura nie pozwala na wypróżnienie gdzieś za rogiem... i nagle okazuje się, że nadjeżdża upragniony autobus, wpadacie pędem do domu i... wiiiiieelka ulga. No, ale fizjologia fizjologia, a ulga jest mimo wszystko domeną raczej duchową. Ulgę odczuwamy, gdy martwimy się o kogoś i okazuje się, że nic mu się nie stało. Z ulgą przyjmujemy informacje o zdanym egzaminie, rozwiązaniu ważnej sprawy, ulga nas ogarnia po udanej spowiedzi...

Ulga... wsparcie codzienne zwykłego człowieka, coś, czego na ogół nie zauważamy nawet... a jest. Zawór bezpieczeństwa maluczkiego. Odpowiedź na strach.

Zbliżają się święta, w których ulga odgrywa wielką rolę... dla ludzi wierzących jest to okres pojednania i pokuty, zrzucania z siebie brzemienia i uczestnictwa w niezwykłych wydarzeniach z poczuciem ulgi...

Ulgi wielkiej zatem na nadchodzące święta, a na codzień ulg maleńkich Wam życzę... I najważniejsze, Wy sami możecie być źródłem ulgi dla innych, nie zapomnijcie o tym, kiedy mając będziecie kogoś w potrzebie... czasami wystarczy uśmiech, gest, czasami bułka kajzerka za kilkadziesiąt groszy...

czasami wystarczy sam czas...

*prof. Radosław Ćwiartell Mellon, językoznawca - filozof*



## Kurs PHP - gratka dla graczy OGame

Witajcie!

Zapewne zastanawiacie się co właśnie czytacie. Otóż jest to nowa rubryka informatyczna, dla wszystkich mających problemy z komputerem, oraz dla tych co po prostu chcą poprawić sobie ocenę z informatyki. Prosimy o maile związane z problemami komputerowymi na które będziemy odpowiadać w tej właśnie rubryce. Na początek zaprezentujemy kurs języka programistycznego PHP dzięki któremu przy odpowiednim zaangażowaniu można napisać grę podobną do OGame'a. Spróbuj, to wcale nie jest takie trudne, a nawet może sprawiać przyjemność!

### Kurs PHP cz.1 (Wstępniak)

Co to jest PHP. Otóż jest to obiektowy język programowania (czyli taki w którym można robić programy). Tak jak jest napisane na górze, przy odpowiedniej wiedzy na temat PHP można napisać sobie taką grę jak Np. OGame czy BiteFight. Do pisania skryptów PHP potrzebna jest umiejętność logicznego myślenia i podstawowa znajomość HTML'a. Dlaczego? Ponieważ PHP służy TYLKO do zapewnienia funkcjonalności stronie, do zapewnienia wyglądu służy właśnie HTML. W dalszej części kodu przyda ci się znajomość słowa parser. Jest to takie coś, co „czyta” i analizuje to co napisałeś. Jeśli źle napisałeś to pojawia ci się błąd i musisz go poprawiać. Więc co, może czas na podstawy?

Najpierw trzeba się dowiedzieć w jaki sposób można tworzyć i uruchamiać programy napisane w PHP. Tworzyć możemy w zwykłym Notatniku [dbając o to aby rozszerzenie (.exe, .txt) było takie: .php. Dla tych którzy mają zamiar kontynuować ten kurs polecam zmianę Notatni-

ka na PSPada (<http://www.pspad.com>) Teraz jak uruchamiać. Otóż tutaj trzeba mieć serwer (polecam Apache), parser PHP i przy okazji baza danych MySQL. Jeśli ktoś coś z tego zrozumiał może się od razu wziąć do roboty. Jeśli nie zalecam zainstalowanie XAMPP'a (<http://www.apachefriends.org/download.php?xampp-win32-1.6.0a-installer.exe>). Jest to wszystko co potrzebujesz. W ten sposób rozpoczniesz swoją przygodę z PHP. Wszystkie aplikacje są darmowe i do ich instalacji i użytkowania (tylko XAMPP) wymagana jest podstawowa znajomość angielskiego.

Zacznijmy od najważniejszego, czyli ramy skryptu PHP. Wygląda to tak:

```
<?php tutaj wstawiamy kod; ?>. Jeśli jesteś w gimnazjum i uczęszczasz na kółko informatyczne, to zapewne programujesz w LOGO (Logomocja – Imagine, Logo Komeniusz...).
```

Wywołujemy ją tak:

```
<?php  
echo "Tutaj pojawi się jakiś <b>tekst</b>.";  
?>
```

W powyższym przykładzie została pokazana funkcja echo czyli funkcja pokazująca tekst. W tym wypadku efekt będzie taki:

Tutaj pojawi się jakiś **tekst**.

Teraz rzecz BARDZO ważna przy tworzeniu dużych aplikacji. Są to komentarze. Otóż komentarze to takie „przypiski” opisujące dany fragment kodu. Można je stosować na wiele sposobów:

```
<?php
```

/ to jest komentarz jednoliniowy. do końca linii parser PHP będzie omijał to co napisałeś.

```
/* to jest komentarz wieloliniowy.
```

```
parser będzie omijał wszystko,
```

```
co napisałeś aż napiszesz coś
```

```
takiego: */
```

```
?>
```

Jeszcze jedna rzecz. Zapewne zastanawiasz się co to jest ten średnik (;) na końcu każdej funkcji. Jest to znak który musisz stawiać po każdej funkcji. Dzięki temu parser PHP wie, gdzie ma skończyć analizowanie funkcji. To na tyle dzisiaj. Jednak, aby utrwalić sobie to, czego dzisiaj nauczaliśmy, zrób parę łatwych ćwiczeń:

Utwórz program który będzie wyświetlał błąd przez napisanie funkcji echo bez średnika na końcu. Zobaczysz wtedy w jaki sposób wyświetlają się błędy.

Napisz program z komentarzem i kilkoma funkcjami echo aby wyświetliło się coś takiego:

To jest mój program.

Jest fajny.

Nie ma w nim **nic** co by było interesującego, ale można się czegoś nauczyć.

**Wasz  
Niezawodny Redaktor  
don Marcin Kornichone  
Jędrasik**



## Recenzja gry TrackMania Nations - poczuć się jak Robert Kubica!

Gra TrackMania Nations jest to gra przedstawiająca futurystyczne wyścigi bolidów Formuły 1. Gra jest przedstawieniem możliwości firmy „Nadeo” która wydała jeszcze 2 inne gry TrackMania – Sunrise i Original. Gra umożliwi nam ściganie się Bolidami Formuły 1 w całkowicie trójwymiarowym interfejsie. Można ścigać się ze swoim rekordem, albo z twoimi kolegami. Ale nie tylko z kolegami przy twoim komputerze. Możliwość gry przez sieć LAN i Internet dosłownie może nam zagwarantować, że gra ma wielkie możliwości.

Bolidy F1 Są tam bardzo realistyczne. Ponadto oferuje nam malowanie własnego auta. Bardzo zaawansowany system tuningowania maszyn umożliwi nam wyrobienie bardzo realistycznych wyglądków bolidów. Oprócz tingu możemy stworzyć własne kontury aut, chociaż to jest wyższa szkoła magii. Teraz gdy Auto jest gotowe mamy możliwość tworzenie własnych

tras. Różne pętle, skoki, ostre zakręty? Tak! Wszystko to można stworzyć w Edytorze tras.

Oprócz zwykłej gry Multiplayer (wielosobowej), można sobie potrenować w trybie Singleplayer (jednosobowej). Są 3 kategorie, Begginer (początkujący), Advanced (zaawansowany), Pro (ekspert). Każda z tych kategorii ma 30 tras. Są 4 medale które można wygrać grając w te trasy: brązowy medal, srebrny medal, złoty medal i medal autora. Trzy pierwsze dostaje się za pokonanie 3 pierwszych rekordów. Zaś 4 dostaje się jak pobijesz rekord który pobił autor, niewątpliwie jest to duże wyzwanie go zdobyć.

Gra ogólnie może nas zaskoczyć. Ma świetną grafikę i grywalność. W skali 10 na 1 wybrał bym 7. Poza tym gra ma świetne intro!

**Arturrrrrrrrrro Kornichone Jędrasik**

## Czy wiecie, że...

**naukowcy z uniwersytetu w Rochester wykazali, że zabawa z grami akcji poprawia wzrok. Fani szybkich produkcji zręcznościowych wykazywali w ich eksperymentach zdolności wzrokowe nawet o 20% lepsze niż ich niegrający koledzy.**

O tym, że gry psują wzrok, każdy gracz słyszał z pewnością niejedną raz. Tymczasem, jak się okazuje, nie do końca jest to prawda. W pewnym stopniu granie nawet **poprawia widzenie** - a dokładniej zdolność do szybkiego i skutecznego rozpoznawania obrazów i wyszukiwania istotnych elementów w zaszumionym otoczeniu. Mówiąc po polsku – granie poprawia spostrzegawczość.

Naukowcy z uniwersytetu Rochester przebadali studentów pod kątem tego, w jaki sposób gry akcji (czyli takie, w których ktoś goni kogoś w jakimś celu... i na ogół goni go niestety z bronią) wpływają na wyniki w teście bardzo podobnym do tego, jaki wykonuje się w gabinetach okulistycznych. Zadaniem testowanych było określenie orientacji konkretnej litery T w obecności innych, utrudniających sprawę symboli. Okazało się, że grając po kilka godzin dziennie w gry akcji radzili sobie z tym problemem nawet o 20% lepiej. Co ciekawe, dotyczyło to tylko ich - u fanów spokojniejszych produkcji nie zauważono takiej poprawy.

c.d. na stronie 12

# NIE NA TEMAT!... - wyczekiwany odcinek 3

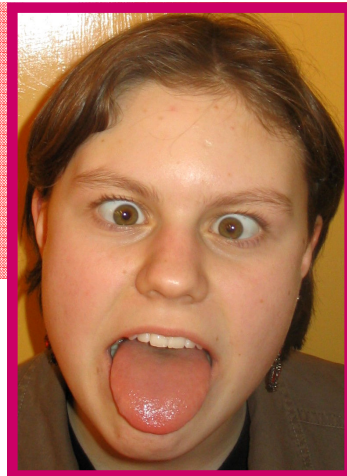
(Redaguje miss Aga Krasoń Cucumber)

Kochani Korniszonożercy! Po jednonumerowej przerwie znowu mamy okazję spotkać się z red. Cucumber i skosztować wraz z nią oraz z apetytem kolejną solidną porcję świeżutkiego wiosennego humoru, okraszonego znacznie nieco gorzko (a może słodko-kwaśną?) refleksją dnia naszego powszedniego...

Dzień zaczął się beznadziejnie. Beznadziejnie – to wręcz mało powiedziane. Po pierwsze – musiałam wstać. I to przed południem, a to już wystarczający powód, żeby nazwać poranek beznadziejnym. Leżałam jeszcze w łóżku rozmyślając co by się stało, gdybym teraz umarła, gdy do pokoju wparowała mama. Moje rozmyślenia stały się naprawdę poważne, gdy o mało nie udusiła mnie swoim nowym dezodorantem – z trudem łapiąc powietrze otworzyłam okno, i zwiędnięta poczłapałam do kuchni, aby tam przeczekać najgorsze. Agnieszka akurat okładała Martę po głowie jakąś książką, krzycząc, że nie odda jej swojego truskawkowego jogurtu. Marta zaś wypowiedziała jej jakieś czekoladowe Dan Mleko, które w tajemniczych okolicznościach zniknęło z lodówki. Dla mnie te okoliczności wcale nie były takie tajemnicze, po prostu mi smakowało, ale nie miałam zamiaru się wtrącać. Nagle książka z głośnym, bliżej nieokreślonym dźwiękiem (coś pomiędzy „trach” a „wszuu”) rozerwała się na połowę. „Hehe, debilki” pomyślałam z uciechą i napawałam się ich głupotą dopóki nie zauważyłam, że był to mój podręcznik do hiszpańskiego. Porażka. Kiedy już narzeczczalam na nie, żeby następnym razem tłukły się swoimi podręcznikami, a one – nagle pogodzone – odwrzeszczały mi, że i tak znalazły go pod szafką w kuchni (faktycznie, podejrzewałam że tam właśnie go ostatni raz widziałam) i że leżał tam od miesiąca, więc straciłam do niego prawo, mój wzrok padł na

ZEGAR. Wprawdzie spóźnia się dwie minuty, ale była na nim szósta dziesiąta. SZÓSTA DZIESIĘĆ CZYLI JESZCZE NOC! A ja na dodatek miałam lekcje na 9:55. W panice pędem rzuciłam się do łóżka, aby nie tracić już więcej drogocennych minut, które mogłabym poświęcić na niezwykłe poważną czynność jaką jest spanie. w końcu jestem jeszcze młoda, i powinnam spać co najmniej 12 godzin! Jak w panice wpadłam, tak w jeszcze większej panice wypadłam z pokoju, bo nadal śmierdziało w nim dezodorantem. A fe, zapachy czystości! W końcu jednak i on się poddał, krzyki ucichły, zastraszeni przeze mnie domownicy przestali wchodzić mi do pokoju, i mogłam z radością zapaść w błogi sen, nastawiając sobie budzik na 7:20. Już o ósmej wstałam i z poczuciem największej niesprawiedliwości zaczęłam szykować się do wyjścia... Ostatnio czuję się jak maszyna – zaprogramowana na chodzenie do szkoły. Nie na oglądanie telewizji, gry komputerowe (no... może troszeczkę) czy czytanie – na szkołę. A to jest zdecydowanie sprzeczne z moją naturą. Właściwie wszystko, co nie ma związku z traceniem czasu, jest z nią sprzeczne. Ale wspomniana wcześniej instytucja najbardziej. Zmusza mnie do wczesnego wstawania, nieregularnego jedania i wywołuje poczucie obowiązku – za oceny. Ponadto stres zabija moje szare komórki a przyglądanie się poziomowi, na jakim są moi niektórzy rówieśnicy – totalnie dobija. A straty fizyczne? Myślicie, że

zakwasy po wuefie są fajne? Otóż nie. Zgłaszam sprzeciw, wysoki sędzie. Powinno się propagować zdrowy styl życia – BEZ SZKOŁY. Ale co ja tu będę narzekać – lepiej napiszę o co mi chodzi. Moje życie nie jest ciekawe. Czasami urozmaici je jakaś afera w klasie, innym razem mam ochotę kogoś zabić, ale ogólnie jest ok. Ja naprawdę nie wymagam wiele – ale kogo to obchodzi. Kiedy po tym głupim, niezwykle męczącym poranku jak zwykle szłam do szkoły, o dziwo – byłam w wyjątkowo w dobrym humorze. Wyspałam się (tzn. nie tak znowu bardzo, ale pasuje mi do tego fragmentu tekstu takie stwierdzenie) miałam odrobione wszystkie (prawie) lekcje i wyprasowane spodnie. W przypiływie radości nawet pomalowałam usta błyszczkiem. Ale to by było zbyt proste – nie wzięłam pod uwagę, że ścieżka, którą zwykle chodzę, może być trochę... niebezpieczna? Nic nie zrobiłam, kiedy weszłam w kałużę po kostki. Zignorowałam swoje zachlapanie spodnie. Ale kiedy przewróciłam się na boku, a moje odzienie wierzchnie zmieniło kolor na brązowo-brązowy, musiałam wrócić do mieszkania! No musiałam, kurde, kto by nie wrócił. To chyba jasne! Tyle tylko, że pani Gliwik tego nie rozumie. Grzecznie wróciłam do szkoły na drugą lekcję – na moje nieszczęście mnie dopadła. Tak się składa, że mieliśmy z nią na pierwszej godzinie matkę – i sprawdzian... Następne 45 minut spędziłam pod drzwiami gabinetu dyrektorki,



czekając, aż załatwi jakąś ważną sprawę. Jak na mój gust, to chciała sobie w spokoju wypić kawę, ale to już moje prywatne przypuszczenia (kiedyś to udowodnię!). W każdym razie, biologia minęła jak sen złoty. A szkoda.. W końcu (hmm...) zostałam przyjęta. Jeszcze nigdy nie byłam na dywaniku – głupie uczucie. Dyrektorkę średnio interesowały moje wyjaśnienia – doszła do wniosku, że nie miałam po prostu ochoty pisać sprawdzianu. A kto by miał? Czy ona naprawdę myśli, że lubię obliczać pole koła? Złamujące. Wróciłam pięć minut przed końcem trzeciej lekcji. To była fizyka... pani Cietrzewska wyglądała, jakby chciała mnie nawinąć na widelec albo przepuścić przez młynek. Na szczęście bała się, że zabraknie jej czasu na podyktowanie tych pięćdziesięciu zadań, które mamy zrobić w domu, i dała mi spokój. O 16.30 lekcje dobiegły końca. Myślałam, że to już koniec moich męczarni. Ale oczywiście musiałam spóźnić się na autobus, dowożący mnie na zajęcia dodatkowe. Tam też nieźle się nasłuchiłam, bo mieliśmy próbę generalną przed występem... No beznadziejia. Mówiłam. Ale... Czy ja naprawdę powiedziałam, że moje życie nie jest ciekawe?

## Czy wiecie, że... (c.d. ze strony 11)

*"Gry akcji zmieniają sposób, w jaki mózg przetwarza sygnały wzrokowe"* - powiedziała Daphne Bavelier, profesor na uniwersytecie Rochester. *"Po zaledwie 30h rozgrywki, u graczy można było zaobserwować istotną poprawę rozdzielczości wzroku, dzięki której mogli oni wyraźniej widzieć testowe symbole, nawet w obecności innych, utrudniających zadanie elementów. (...) Te gry zmuszają ludzki system wzrokowy do bardzo wyťažonej pracy i mózg musi się do tego zaadaptować. Te zmiany wpływają również na inne codzienne czynności"*. Oznacza to, że poprawa wzroku uzyskana dzięki grom nie jest pomocna jedynie w jeszcze skuteczniejszym graniu, a może przydać się w życiu.

Naukowcy z Rochester zamierzają kontynuować badania, biorąc nawet pod uwagę przygotowanie wzorującego się na grach akcji oprogramowania, do wykorzystania w profesjonalnym leczeniu. A my mamy tę odrobinę radości, że jednak graniu może się nawet przysłużyć zdrowiu. Nie wolno jednak zapomnieć, że samo siedzenie przed komputerem zdrowe nie jest. Liczne przerwy i drobna gimnastyka wskazane.

Gra po kilka godzin dziennie zabiera czas, który można przeznaczyć na spacer, spotkanie z przyjaciółmi, dobrą zabawę w towarzystwie ulubionego zwierzęcia... o tym nie zapomnijcie.

## AEROBOXING czyli... DO BOJU!!!

Po pierwszych zajęciach większość uczestników z trudem opuszcza salę ćwiczeń o własnych siłach, a następnego dnia wstając z łóżka i czując każdy mięsień, jęczy i złorzeczy...ale tydzień później wraca, a po kilku treningach nie może się doczekać kolejnych zajęć.

Dlaczego? Bo aerobox- jest po prostu jednym z najciekawszych rodzajów fitness.

Aerobox to wykonywane przy muzyce podstawowe kroki aerobikowe, połączone z elementami sztuk walki. Bez obaw! Chodzi o walkę z cieniem, a nie o bezpośredni, bolesny kontakt z drugą osobą. Nie ma mowy o siniakach czy choćby złamanym paznokciu. Aerobox nie należy do sztuk walki, ani nie jest formą samoobrony. Prekursorem takich ćwiczeń jest Billy Blanks, mistrz świata w karate i aktor filmów akcji. Korzystając z doświadczeń w sztukach walki, dodał kroki z aerobiku i tańca do elementów karate, kickboxingu - i połączył wszystko w całość.

Lekcje aeroboxu charakteryzuje zestaw ciosów, kopnięć i zatrzymań oraz serie kontrolowanych napięć grup mięśni. Jest to trening całego ciała, który poprawie kondycję i koordynację ruchową, wzmacnia mięśni i uelastycznia ciało. Dzięki temu ruchy stają się szybkie, a sylwetka sprężysta i pulchna.

Praca rąk świetnie kształtuje ramiona, talie i mięśnie brzucha.



nieć i podskoków zapewniają wysoki wydatek energetyczny. Mówiąc językiem praktycznym: godzinne zajęcia pozwalają pozbyć się wyrzutów sumienia po zjedzonych 10 paczkach w ciągu dnia.

Początkowo dla ćwiczących płynne i swobodne łączenie ruchów rąk i nóg może być problematyczne. Jednak po pewnym czasie taka forma ruchu okazuje się dość łatwa do naśladowania. Wszyscy zauważają, że kondycja stopniowo poprawia się, a nad krokami



można lepiej panować. Większa świadomość własnego ciała pozwala skupić się na technice i wykonywanych ćwiczeniach i odkryć ogromną przyjemność z takiej właśnie formy zajęć.

Aerobox mogą uprawiać wszyscy: starsi i młodszy, kobiety i mężczyźni. Dwa razy w tygodniu w MDK Ochota z butelką wody pod pachą i ręcznikiem, przybywają uczestnicy zajęć na kolejne starcie.

W dość potłiwie atmosferze wyrzucają się siebie napięcia nagromadzone podczas dnia. Ostatnimi czasy dość mocna reprezentacja instruktorów MDK na czele z Panią Dyrektorką, pokonuje kolejne wykopy, uderzenia, pompki, kroki połączone z tańcem brzucha itd. A to wszystko z uśmiechem, przyjemnością oraz radością, że wspólnie jesteśmy w stanie zrobić tyle dobrego dla nas samych.

Zapowiada się żelazna kondycja...to dobrze, bo już niedługo kolejny MARATON – BIEGAMY Z OCHOTĄ...my będziemy przygotowani, a Ty?

### Ania Korn-San Karate



Ćwiczenia dynamiczne przeplatają się z dynamicznymi, doskonale wpływającymi na równowagę. Napięcie mięśni oraz duża ilość ciosów, kop-

Z cyklu...

# „Zdr fko na zdrow e”

Nadchodzi wiosna, jak wiadomo wszystko wraca do życia... a my powoli budzimy się ze stanu odrętwienia. Które z nas nie czekało na słońce, ciepły wiatr i deszcz, lekkie ciuchy i możliwość zajądania się lodami na spacerze! Ile energii przybywa nam wraz z nadejściem wiosny! Czy możemy powiedzieć, że na swój sposób, stajemy się na nowo szczęśliwi? Jeśli tak nie uważacie, mam dla Was kilka propozycji jak w tym (i nie tylko) okresie być szczęśliwym.



Wbrew temu co sądzimy, szczęścia wcale nie trzeba szukać nie wiadomo gdzie. Aby znaleźć odpowiedź na pytanie: „Czym jest to szczęście i gdzie go szukać?”, powinniśmy odpowiedzieć sobie raczej: Co byś zrobił? Na co poświęciłbyś czas? Co jest dla Ciebie najważniejsze? - gdybyś dowiedział się, że został Ci miesiąc życia. Jeden z profesorów zauważył, że tak naprawdę uszczęśliwiają nas rzeczy najprostsze, dostępne, wcale niedrogie i wręcz banalne.

## Czynnik 1- MIŁOŚĆ

Najintensywniejszego poczucia szczęścia do-



świadczamy, kiedy jesteśmy zakochani i to z wzajemnością. Samo przebywanie w pobliżu kochanej osoby wprawia nas niemal w stan euforyczny. Najlepiej docenimy to, kiedy stracimy TĘ osobę, kiedy zniknie z naszego życia...

## Czynnik 2- PRZYJAŹŃ, RODZINA

Rodzina daje nam wsparcie, a fakt, że znamy się prawie całe życie, powoduje stan głębokiego przywiązania i sprawia nam przyjemność samo przebywanie w towarzystwie bliskich ludzi. Osoby, które mają wielu przyjaciół i spędzają z nimi więcej czasu, zazwyczaj czują się bardziej szczęśliwe.

## Czynnik 3-PRACA, SZKOŁA

To prawda, że praca mniej uszczęśliwia niż np. miłość, ale jak wynika z badań, niezadowolenie z pracy to najpoważniejsze źródło nieszczęść. Najlepszym wyznacznikiem jest stwierdzenie, że wiele osób, gdyby nawet wygrało duża sumę pieniędzy w Dużym Lotku to i tak nadal by pracowało. Najlepiej przekonujemy się o tym jak dla nas jest ważna, kiedy ją tracimy. Wiele osób żałuje się wtedy, traci poczucie bezpieczeństwa, spada ich samoocena, czują się

wyrzuceni na margines życia.

## Czynnik 4-POZYTYWNE MYŚLENIE

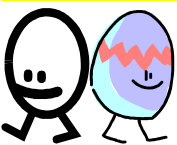
To, w jaki sposób podchodzimy do życia, zależy tylko od nas. Nastawienie w danym dniu jest bardzo ważne. Czy to jest klasówka, czy rozmowa w sprawie nowej pracy, dodanie sobie pewności siebie poprzez stwierdzenia typu: „Czuję się naprawdę wspaniale”, „Cieszy mnie wiele rzeczy”, „Wszystko mi się udaje” pozwoli nam podejść do wielu spraw pozytywnie. Zawsze można spróbować. Ludzie szczęśliwi aktywnie szukają sposobów na osiągnięcie przyjemności.

## Czynnik 5- SKARPETKI DZIADKA FREDZIA

Zapewne wielu z Was zastanawiało się, co jest największym szczęściem w życiu. Badania jakie przeprowadzono dowiodły, że wiele osób zauważa w swoim życiu SKARPETKI DZIADKA FREDZIA (w wolnym tłumaczeniu z języka angielskiego). Jednak wiele osób nie była w stanie powiedzieć dlaczego tak je widzą (a może czują? – przyp. red.).

Mgr K. A. Baczek  
C.D.N.

## Quchnia Wielkanocna czyli Czas Na Jajka...



Dzisiaj wielkanocnym obyczajem proponujemy wam, Kornismakosze głównie (choć nie tylko...) przepisy na świąteczne MAZURKI. Dawniej mazurki pieczono zwykle w Wielki Czwartek, gdy już były gotowe baby. W porównaniu z wypiekaniem tradycyjnych bab (to całe rytuały!) produkcja mazurków jest dziecinnie prosta, a cały kunszt ich wyrobu kryje się w zdobieniu. To bardzo przyjemna praca, raczej nie może się nie udać ;- ) a na dodatek może być świetną zabawą dla całej rodziny – od najstarszych do najmłodszych (wypробowane!!!).



### Mazurek z bakaliami

#### Składniki:

10 suszonych śliwek bez pestek, 10 suszonych moreli, 10 suszonych daktyli, pół szklanki rodzynków, pół szklanki obranych migdałów, kilka nasion orzechów włoskich nerkowca, 3-4 białka, 3 łyżki cukru, 2 wafle tortowe.

#### Sposób przyrządzenia:

Morele i śliwki zalać zimną wodą i odstawić na godzinę. Następnie wyjąć z wody i dokładnie osuszyć. Drobno posiekać morele, śliwki, migdały, orzechy i daktyle, pamiętając o zapasie na dekorację. Rodzynki namoczyć w gorącej wodzie i osuszyć po kilkunastu minutach. Jeśli są duże to też posiekać. Wszystko razem wymieszać.

Białka ubić na sztywną pianę, na końcu ubijania wysypać cukier. Dodać bakalie i delikatnie wymie-

szać. Jeden wafel posmarować równo połową masy. Położyć na to drugi wafel lekko przyciskając. Wyłożyć drugą połowę masy i wyrównać wierzch. Nagrzać piekarnik do 170°C. i włożyć mazurek do wyschnięcia. Wyjąć gdy wierzch się lekko zarumieni. Udekorować zostawionymi kawałkami bakalii i odstawić w chłodne miejsce. Mazurek można polać czekoladą po upieczeniu

### Mazurek śliwkowy

#### Składniki:

3 szklanki mąki, 25 dag masła, 3/4 szklanki cukru, 1 jajko, 3 łyżki pokrojonych w paski suszonych śliwek, szczypta soli, 1 jajko do posmarowania ciasta, łyżka masła do wysmarowania formy

#### Do przybrania:

6 łyżek dżemu śliwkowego, orzechy włoskie

#### Sposób przyrządzenia:

Mąkę przesiać z solą, wymieszać z cukrem i posiekany masłem. Dodać jajka oraz pokrojone w paseczki śliwki i zagnieść ciasto. Połowę ciasta rozwałkować i ułożyć w formie. Z pozostałego ciasta uformować wałeczki. Na brzegach mazurka ułożyć długi wałek, a na wierzchu uformować kratkę. Wałeczki posmarować roztrzepanym jajkiem. Ciasto piec 10 minut w temp. 190°C. Na podpieczone ciasto nałożyć dżem śliwkowy (między wałeczkami) i piec mazurek jeszcze 15 minut. Po upieczeniu wypełnione dżemem miej-

sca udekorować połówkami orzechów.

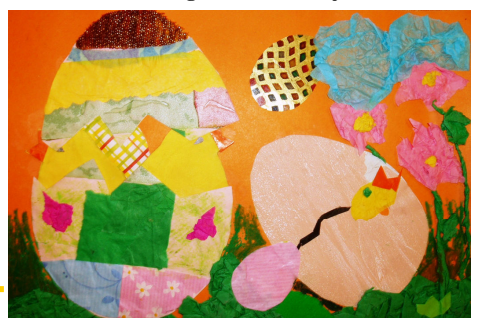
### Jajko na cienko

**Składniki:** 4 jajka, 2kg koperku, 1 paczka tostów, słoik majonezu.

#### Sposób wykonania:

Jajka (zrób z nimi co chcesz) i zmieszaj z tostami pokrojonymi w trójkąty (dlaczego?). Wszystko zmiksować i dodać pół łyżki (x10) majonezu i wstawić do piekarnika na 600 \*C (o nie! Nie Farenheita!) 30 minut. Po wybuchu piekarnika (jeśli przeżyjemy) należy zdejmować z sufitu mokrym mopem resztki jajka (o ile coś zostanie) i dodać resztę majonezu. Jajko zgnieść i włożyć do lodówki na 300 godzin. Życzymy smacznego (jasne, że krajałiśmy w trójkąty tosty, bo taką miałem ochotę)...

### Mistrz Qchni Mgr Inż. Wkwincjusz Arbuzoff





**Dziś, moi drodzy, Prawdziwie Jajowo w naszej Rzarófcie- ponieważ wiosna to czas, kiedy wszystko rodzi się do życia, ze wszelakich nor i nerek wychodzą różnorakie zwierzątka- dlatego właśnie będą w tym numerze naszymi bohaterami:) Pyzatym jak zwykle- moc dowcipów, góry śmiechu i - uwaga! - Prawdziwa Historia Stworzenia Świata... naszego XXI wieku... :)**

*Dwie zakonnice jadą samochodem. Zabrakło im benzyny. Jedna z siostr postanowiła iść na stację benzynową i wzięła ze sobą jedyne naczynie, jakie było dostępne - nocnik. Wróciła i z tego nocnika wlewa benzynę do baku. Obok samochodem przejeżdżają dwaj księża: -Siła ich wiary rzuca mnie na kolana...*

### Kubuś mówi do prosiaczka:

**-Wiem co się z Tobą stanie, gdy dorosisz.**

**-A co, czytałeś mój horoskop?**

**-Nie, książkę kucharską...**

Dwaj złodzieje obrabowali bank i ukradli 2 worki... Po paru miesiącach gdy sprawa ucichła jeden się pyta drugiego:

- Co miałeś w swoim worku?
- Parę milionów złotych...
- Co z nimi zrobiłeś?
- Kupiłem sobie dom, samochód itd. A ty co miałeś we worku?
- Ja miałem same rachunki.
- I co teraz robisz?
- Ano spłacam pomalutku...

Idzie niedźwiedź lasem, patrzy a tu jeź coś konsumuje.

-Co jesz? - pyta

-Co niedźwiedź?

Ten się nie poddaje:

-Co jesz języku? - pyta ponownie

-Co niedźwiedź misiu?



Niggers!

<http://go.to/funpic>

Przychodzi żaba do lekarza w skarpecie na głowie i lekarz się jej pyta: - Co pani dolega? A ona na to: - Ej, kolo ty se nie żartuj to napad!

### Przychodzi do fotografa zebra z pingwinem zrobić sobie zdjęcie.

**-Kolorowe, czy czarno-białe? pyta fotograf-A kopnąć cię?!**

Przychodzi zajączek do nowo otwartego sklepu niedźwiedzia:

- Niedźwiedź, poproszę kilogram soli.
- Dobrze zajączku, ale jeszcze nie mam wagi... nasypię Ci na oko, dobrze?
- A sam sobie nasyp kretynie!!

### Mrówka mówi do słonia:

-Słoniu, wyjdź z wody.

-Daj mi spokój!

-No wyjdź!...

Słoń wyszedł z wody i pyta:

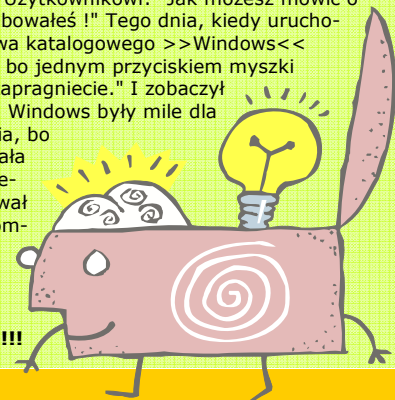
-Co chcesz?

-Chciałam zobaczyć, czy nie

masz czasami moich kąpielówek?

1. Na początku było słowo i w słowie były dwa bajty, i więcej nic nie było.
2. I oddzielił Bóg jedynekę od zera, i zobaczył, że to było dobre.
3. I Bóg powiedział: "Niech będą dane." I stało się.
4. I Bóg powiedział: "Niech ułożą się dane na swoje właściwe miejsca. I stworzył dyskietki i twarde dyski, i kompaktowe dyski.
5. I Bóg powiedział: "Niech będą komputery, żeby było gdzie włożyć dyskietki, i twarde dyski, i kompaktki." I stworzył komputery i nazwał je hardware-m, i oddzielił software od hardwareu.
6. Softwareu jeszcze nie było, lecz Bóg szybko stworzył programy - duże i małe i powiedział im: "idźcie i rozradzajcie się, i wypełniajcie całą pamięć."
7. Ale sprzykrzyło się Bogu tworzyć programy samemu i rzekł: "Stworzę Programistę według swego podobieństwa i niech on panuje nad komputerami, programami i danymi." I stworzył Bóg Programistę, i umieścił go w Centrum Obliczeniowym, żeby w nim pracował. I przywodził on Programistę do drzewa katalogowego i powiedział: "W każdym katalogu możesz uruchamiać programy, tylko z >>Windows<< nie korzystaj, bo na pewno umrzesz.
8. I Bóg rzekł: "Niedobrze Programiście być samotnym, stworzymy mu tego, który będzie się zachwycał dziełem Programisty." I wziął On od Programisty kość, w której nie było mózgu i stworzył To, co będzie zachwycało się dziełem Programisty, i przywodził To do niego. I nazwał To Użytkownikiem. I siedzieli oni razem pod nagim DOS-em i nie wstydzi się tego.
9. A Bill był chytrzejszy niż wszystkie dzikie zwierzęta, które uczynił Pan Bóg. I rzekł Bill do Użytkownika: "Czy naprawdę Bóg powiedział, żebyście nie uruchamiali żadnych programów?" I rzekł Użytkownik: "W każdym katalogu możemy uruchamiać programy, tylko z drzewa >>Windows<< nie możemy abyśmy nie umarli!" I rzekł Bill Użytkownikowi: "Jak możesz mówić o czymś, czego nie spróbowałeś!" Tego dnia, kiedy uruchomicie program z drzewa katalogowego >>Windows<< będziecie równi Bogu, bo jednym przyciskiem myszki stworzycie to, czego zapagniecie." I zobaczył Użytkownik, że owoce Windows były mile dla oczu i godne pożądania, bo jakakolwiek wiedza stała się od tej chwili już niepotrzebna, i zainstalował Windows na swoim komputerze. I powiedział programiście, że to jest dobre, i on też go zainstalował...

c.d.n.!!!



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE



### Mości Redakcyjne (od lewej z dołu):

**Dominika Korniszonka Gryz** (Ałtasajder, wsparcie logistyczne), **Marcin Jędrasik** (Kącik Game On), **Artur Jędrasik** (podobnie, wstępniak, Pegaz, Qchnia), **Miss Aga Cucumber-Krasoń** (Autsajder, Nie Na temat), **Klaudia Mary Nata Dziwiszek** (wsparcie moralne), **Pani Asia Wiśniewska** (Korektor Nieomylny), **mgr Marcin K.A Baczek Gaj**, (Zdroofko), **Korni Big Brad-er** (Wielki Bra/d/t), **prof. Radosław Cwiartell-Melon Potrac** (Słownik Wyrzów Dobrych, Aktualności, Kącik Game On, skład), **Don Kiszona Ola Szwed** (Ałtasajder, reportaż, Rzarufka), **Ania Korni-san Karate** (redakcja sportowa) **Marta Ogóreczka Krawczyk** (Agresja), **Małosolna Natalia Gordon** (życzenia), **Kasia Chudzicka** (Pegaz), **Wiktoria Wrótniak** (Wielkanoc, Qchnia, wsparcie wydawnicze), pan **Kuba Gładysiak** (Aktualności - MOPR) **Mamma Dynia Anna Szwed** (reszta; Święty Redaktor Naczelny)



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE



## ZAPRASZAMY WSZYSTKICH NA II WARSZAWSKI DZIEŃ TAŃCA DO CENTRUM HANDLOWEGO „REDUTA” 25 KWIETNIA W GODZINACH 16.00-20.30

Już po raz drugi Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” we współpracy z Centrum Handlowym „Reduta” organizuje ogólnowarszawską imprezę, mającą na celu prezentację dorobku artystycznego różnego rodzaju grup tanecznych oraz zespołów artystycznych (dziecięcych, młodzieżowych i nie tylko) w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Tańca, przypadającego na 29 kwietnia. Mamy nadzieję na wspaniałą wspólną zabawę – na żywy taneczny dialog pomimo różnic wieku, upodobań muzycznych, charakteru tańca...

W zeszłym roku mieliśmy przyjemność oglądać w Reducie tańce góralskie, hiszpańskie, cygańskie, irlandzkie, break dance, hip hop, disco, funky, taniec towarzyski, balet, różnego typu opowieści taneczne... Wszyscy doskonale się bawili i życzyli sobie ponownego spotkania na II Warszawskim Dniu Tańca.

Spełniamy to życzenie.

A spełnić będziemy jeszcze wiele innych – we współpracy z zaprzyjaźnioną Fundacją Spełnionych Marzeń, którą w tym roku zaprosiliśmy do współorganizacji imprezy.

Czekamy na zgłoszenia znanych i nieznanymi tancerek i tancerzy, zespołów (na kartach, które można otrzymać w MDK przy Białobrzeskiej 19 lub znaleźć na stronie [www.mdkochota.pl](http://www.mdkochota.pl)) do 4.04.2007.

W celu uzyskania dodatkowych informacji lub indywidualnych ustaleń co do występu można kontaktować się pod numerem telefonu (022) 8222895 (sekretariat MDK) z szefem tanecznej estrady Dorotą Sierakowską.

